CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 ZŁ. 40 GR.

ŚWIAT

ROK XXV

NR 28

WARSZAWA, DNIA 12-go LIPCA 1930 ROKU

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

Numer niniejszy poświęca redakcja „Świata" sympatycznym pobratymcom Jugosłowianom i ich pięknemu krajowi.

Witam najserdeczniej myśl „Świata" — poświęcenia jednego numeru Jugosławji. Ukazywanie się takich numerów przynosi wielką korzyść, a dla zapoznawania się z wartościami obydwu krajów — jest bardzo budujące. Wzajemne poznawanie się jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem, a poznawanie się dwuch państw, których nic nie rozdziela, a przeciwnie wszystko łączy i spaja, jak w tym wypadku Jugosławji i Polski, nietylko jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem, ale i kategorycznym nakazem.

Ten kategoryczny nakaz jest tak polityczny, jak ekonomiczny, kulturalny i socjalny. We wszystkich tych kierunkach dał on dobre rezultaty i rezultaty te są z każdym dniem lepsze. Zainteresowanie się Polską w Jugosławji i odwrotnie stale wzrasta a poznawanie odnośnych wartości jest wciąż gruntowniejsze i intymniejsze. Praca związków polsko-jugosłowiańskich w Polsce i Jugosławji jest coraz intensywniejsza. Wymiana wzajemnych wartości dokonywuje się na każdem polu. Udział Jugosłowian na wszelkich naukowych i innych kongresach polskich i odwrotnie jest stały. Odbywa się kulturalna symbioza, która przynosi wielką korzyść. Dość jest wspomnieć tylko jeden fakt jako dowód, w jakim zakresie rozwijają się wzajemne stosunki. Jest to odwiedzanie naszego Królestwa przez Polaków. W ciągu kilku lat ostatnich liczba Polaków zwiedzających Jugosławję powiększyła się dziesięciokrotnie. To samo jest z wizytami Jugosłowian w Polsce. Dla międzynarodowego poznawania się ten fakt jest doniosłej wagi. „Nie znane—niekochane, znane—kochane" — mówi stare słowiańskie przysłowie. Wystarczy, że wspomnimy ten fakt, który sam przez się prowadzi do najlepszych rezultatów.

Z tego wszystkiego wynika w konkluzji, że bilans polsko-jugosłowiańskich stosunków jest bardzo aktywny.

Ukazanie się numeru poczytnego pisma „Świat" jest jeszcze jednym dowodem wzajemnych dobrych stosunków.

BRANKO LAZAREVIĆ
Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny królestwa Jugosławji.



KRÓL ALEKSANDER Z RODZINĄ

Król Aleksander przy pracy i wśród rodziny

Król Jugosłowiański, Aleksander I, drugi syn króla Piotra I Oswobodziciela i królowej Zorki, córki Mikołaja I Czarnogórskiego, pochodzi z dynastji Karadziordziewiczów, założonej przez Czarnego Piotra, syna ludu i bohatera walk Serbji o wyzwolenie z pod tureckiego jarzma. Urodzony dnia 4 grudnia 1888 r. na Cetinju, pierwsze wykształcenie otrzymał w Genewie, gdzie przebywał jego ojciec podczas rządów Obrenowiczów w Serbji. Stawszy się następcą tronu, przygotowywał się gorliwie do obowiązków panującego, a jego talent wojskowy przejawił się świetnie już podczas pierwszej i drugiej wojny bałkańskiej. W wojnie światowej był głównodowodzącym całą armją serbską, w najcięższych chwilach podtrzymywał odwagę swych towarzyszy broni, dzielił trudy żołnierza i świecił przykładem bohaterstwa.

Kiedy podeszły wiek i trudy wojenne wyczerpały siły króla Piotra, następca tronu Aleksander objął regencję zrazu Serbji, potem zaś królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Zawsze też wyraźnie podkreślał, że wojna toczy się o oswobodzenie i zjednoczenie wszystkich Jugosłowian i tak samo, jak troszczył się o pograniczne ziemie serbskie, tak dbał o każdy kawałek ziemi chorwackiej i słoweńskiej, by nie dostały się pod obce panowanie.

Król Aleksander wstąpił na tron 17 sierpnia 1921 r. Dn. 8 czerwca 1922 r. poślubił w Beogradzie córkę rumuńskiego króla Ferdynanda, Marję. Z małżeństwa urodziło się 3 synów: następca tronu Piotr (ur. 6.XI 1923) i królewicze Tomislaw (19.I 1928) i Andrzej (28.VI 1929).



KRÓLEWICZE: PIOTR I TOMISLAW

Do rodziny królewskiej należą jeszcze: brat króla, ks. Jerzy, siostra Helena, wdowa po W. ks. Iwanie Konstantynowiczu, stryj króla ks. Arsen, oraz syn jego ks. Paweł, żonaty z ks. Olgą grecką, mający dwoje dzieci: Aleksandra i Mikołaja.

Król Aleksander znany jest powszechnie, jako człowiek bardzo kulturalny, pracowity, monarcha, świadomy swych obowiązków, pełen miłości dla narodu i wielki zwolennik pokoju. Jest wzorowym ojcem zarówno rodziny jak narodu. Codziennie wstaje bardzo wcześnie i już o 8-ej rano przystępuje do pracy państwowej, odbywa narady z ministrami i generałami, przyjmuje członków korpusu dyplomatycznego, udziela posłuchań. Przed obiadem od 14 do 15 godz. odpoczywa, odbywa spacery samochodem, pieszo, lub konno, często grywa w tennis. Od 16 do 19 godz. znowu praca lub audjencje, podczas których rozmawia prosto, serdecznie po przyjacielsku, zdobywając sobie powszechne sympatje. Ma świetną pamięć fizjonomji, zwłaszcza żołnierskich, a podróżując po kraju i docierając nawet do najodleglejszych zakątków, nieraz odwiedza jakiegoś starego żołnierza. Wogóle zna doskonale swą ziemię i naród, chętnie styka się bezpośrednio z ludnością, zwiedzając z zadowo-

leniem zwłaszcza gospodarstwa rolne i leśne, na czem zna się wybornie.

Wieczorne godziny dnia spędza król w parku, lub na przejażdżce po ulicach Beogradu, gdzie ludność wita go zawsze z entuzjazmem. O godz. 20 odbywa się wieczerza z udziałem zaproszonych gości, potem często przedstawienia filmowe, które szczególnie lubi królowa. Kiedy goście już się rozejdą, król siada czasami przy fortepianie i gra, albo też udaje się do swych apartamentów, gdzie czyta, załatwia korespondencję, porządkuje ulubione zbiory numizmatyczne.

Król, podobnie jak królowa, interesuje się bardzo żywo sportem, a szczególną uwagę poświęca sokolstwu, jako wychowawcy młodych pokoleń. Ulubioną rozrywką króla jest polowanie i rybołówstwo. Jest również król zapalonym bibliofilem, gromadzi skrzętnie nowe edycje ciekawych dzieł, a nieraz podczas pobytu w Paryżu osobiście dokonywa zakupów u antykwarjuszy nad brzegami Sekwany. Zamkowa biblioteka liczy przeszło 30.000 tomów, prócz niej król posiada jeszcze prywatną bibliotekę, w której reprezentowani są zarówno klasycy, jak współczesna literatura.

* * *

Życie codzienne królowej Marji zaczyna się również bardzo wcześnie. Poranna toaleta nie trwa długo, bo królowa nie hołduje kaprysom mody, chociaż lubi ubierać się gustownie i elegancko. Buduar jej jest przesiąknięty dyskretnym zapachem kwiatów, niema tam tak charakterystycznych dla wschodu silnych woni.

Być dobrą matką i panią domu, to było od dzieciństwa ideałem jugosłowiańskiej królowej. Przedpołudnie, o ile niema audjencji, spędza królowa częściowo na zabawie z synami, następnie sama dysponuje codzienne menu, często schodzi osobiście do dworskich kuchni. Chciałaby dać narodowi przykład wzorowego gospodarstwa i umiłowania rodzinnego ogniska. Śledzi z zajeciem gospodarczą literaturę, a pragnieniem jej jest stworzenie farmy z gospodarstwem mlecznem i hodowlą drobiu, w związku z czem zbudowany został zamek na Dedinju.

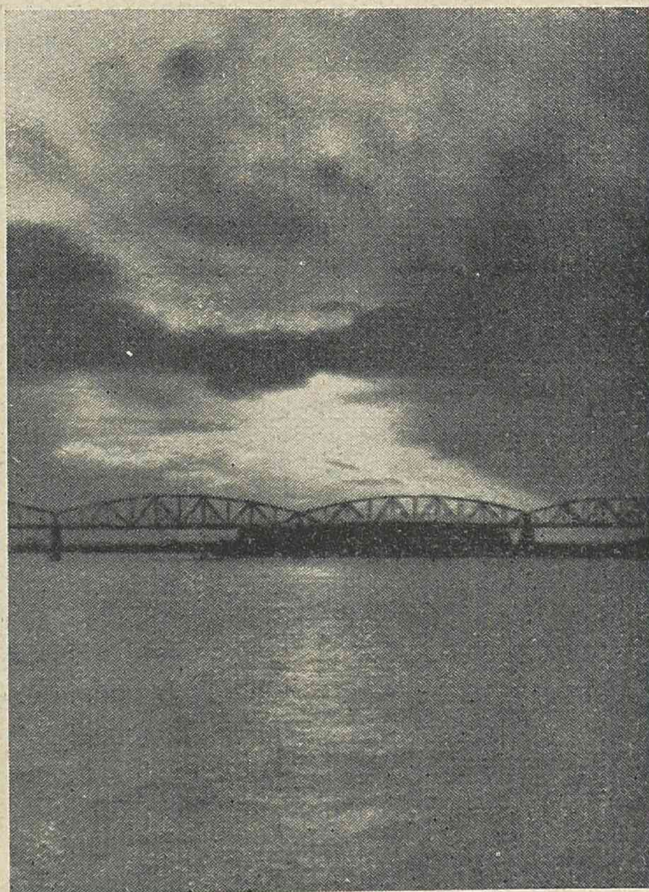
Dobra i czuła matka dla własnych dzieci, chce być również matką dla narodu, to też patronuje z poświęceniem licznym przedsięwzięciom humanitarnym w stolicy i w kraju.

Gabinet królowej jest małym pokojem w zielonawym tonie. Na biurku zawsze najnowsze książki, nad biurkiem portret rumuńskiej królowej, jej matki, po drugiej stronie obraz Chrystusa. Na półkach zbiór poezji od romantycznego Musseta do Geraldiego.



KRÓLOWA MARJA NA POLOWANIU

Królowa jest zapaloną i nieustraszoną sportsmanką. Odbywa dzielnie wycieczki nawet przy wielkich mrozach, prowadzi sama z szybkością 110 klm. swego Rols-Roys'a po stromych i krętych drogach nad Kotorem, lubi polowanie i tennis. Część dnia poświęca studjom nad historją, literaturą i językiem jugosłowiańskim. Z zamiłowaniem kolekcjonuje w swem muzeum etnograficznem kobiece stroje ze wszystkich okolic Jugosławji, bogato haftowane srebrem i złotem, a ofiarowywane w darze swej królowej przez naród.



MOST PRZEZ SAWĘ

W najściślejszem kole spędza rodzina królewska życie podczas lata i jesieni, w Topoli i na Oplencu, gdzie wznosi się zbudowane przez króla Piotra mauzoleum dynastji Karadziordziewiczów. Tam to, — w rdzennie chłopskim kraju, skąd pochodził jego pradziad Czarny Piotr, posiada król Aleksander wzorowe gospodarstwo, pałacyk i słynne winnice. W porze winobrania król zawsze sam kieruje pracą na Opalencu. Następca tronu i jego brat mieszają się również między zbieraczy, przeznaczając zebrane grona „to dla papy, to dla mamy, to dla miss Krater, to dla panny Stojki". Te dwie ostatnie — to wychowawczynie młodych królewiczów.

Młodzi królewicze wcześnie chodzą spać i wcześnie rano wstają. Program dnia następcy tronu uwzględnia i zabawę i gimnastykę i pracę; młody umysł już obecnie zaprawia się do obowiązków przyszłości i wstąpienia w ślady sławnego ojca. Królewicz co rano sam myje się zimną wodą i ubiera. Po odmówieniu modlitwy porannej, powitaniu rodziców i braci i po śniadaniu przechadzka z królewiczem Tomislawem, w której towarzyszy również królewicz Andrzej, wieziony w wózku. Po spacerze gimnastyka, codziennie z wyjątkiem niedzieli. Królewicz Piotr lubi bardzo sokolską gimnastykę. Obrót ręki wokoło nazywa śmigą aeroplanu, a przysiady chińską gimnastyką, odkąd zobaczył kiedyś na pudełku z herbatą obrazek przykucniętego Chińczyka. Ma także konia „Szarca", tak nazwanego od imienia słynnego konia królewicza Marka, bohatera pieśni ludowej. W rzeczywistości jest to mały kucyk, na którym królewicz uczy się jeździć.

Tak to w idylicznym spokoju i poważnej pracy, w miłości do narodu i ziemi, w poczuciu świadomości wysokich obowiązków i tradycji sławnej dynastji, w śmiałych planach i wysiłkach celem utrwalenia bytu i dobrobytu Jugosławji, mijają dni króla Aleksandra, królowej Marji i ich królewskich synów.



BRANKO LAZAREVIĆ, POSEŁ PEŁNOMOCNY I MINISTER NADZWYCZAJNY JUGOSŁAWJI W WARSZAWIE

Powstanie Jugosławji

Królestwo Jugosławji zostało utworzone 1 grudnia 1918 r., jednocząc trzy odłamy narodu jugosłowiańskiego. W skład królestwa Jugosławji weszły: królestwo Serbji, królestwo Czarnogóry i dzielnice jugosłowiańskie, które należały do dawnej monarchji austrowęgierskiej, mianowicie Chorwacja i Slawonja, Dalmacja, Bośnia i Hercegowina, prowincja Kraina oraz część Styrji i Vojvodina.

Pod względem narodowościowym weszło w skład państwa 83% Jugosłowian, noszących nazwę historyczną Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Według wszelkich danych etnograficznych, Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy są z krwi, języka i przekonań jednym i tym samym narodem o 3-ch imionach. Różnica imion pochodzi stąd, że ze swych prastarych siedzib z pod Karpat przywędrowali oni etapami na półwysep Bałkański, a następnie pod różnemi wpływami obcemi, kulturalnemi i politycznemi, rozwijali się oddzielnie. Ale już oddawna w tym jednym narodzie o 3-ch imionach kiełkowała idea, że trzeba pracować nad obaleniem dzielących przeszkód i że leży to w interesie ogólnym, by naród ten żył i rozwijał się jako całość kulturalna i polityczna.

Różnicą, zresztą bynajmniej nie istotną, poszczególnych odłamów jest to, że Serbowie są w większości prawosławnymi, natomiast Chorwaci i Słoweńcy katolikami. W związku z tem Serbowie zachowali w użyciu pismo cyrylicę, a Chorwaci i Słoweńcy posługują się alfabetem łacińskim.

Dzisiaj jednak, kiedy jedność polityczna została ugruntowana, zacierają się stopniowo ostatnie ślady różnic, dzielących niegdyś ten naród.

W STOLICY JUGOSŁAWJI

Historja Beogradu jest najciekawsza, ale też i najkrwawsza z pośród wszystkich miast Europy. Rzadko które miasto zmieniało tak często władców. Według wykopalisk początek Beogradu sięga czasów przedhistorycznych, lecz właściwymi twórcami jego byli Celtowie. Rzymianie obwarowali tę osadę, pod nazwą Singidun, jako jedną z twierdz chroniących pogranicze. W czasie wędrówki narodów był Beograd widownią krwawych walk. Hunnowie, Sarmaci, Gotowie i Avarowie walczyli o jego posiadanie. Obecną nazwę Beograd, właściwie Bijelgrad otrzymało miasto w 900 roku po Chryst., jako rezydencja słowiańskiego biskupa. W tym okresie należał Beograd do Bizantyńczyków i Franków. Po r. 1000 miasto przypadło Węgrom, a w XII wieku przeszło znów do Bizancjum. Również wyprawy krzyżowe pozostawiły tu ślady.

Pod panowanie serbskie dostał się Beograd dopiero w r. 1284 za króla Stefana Dragutina. Z małą przerwą pozostaje pod panowaniem serbskiem do r. 1427, kiedy znów zagarniają go Węgry. Stojący wówczas u szczytu swej potęgi, Turcy chcieli za wszelką cenę zdobyć ten ważny punkt. Trzykrotnie (1439, 1441 i 1456 r.) oblegali go bezskutecznie, aż udało się to sułtanowi Solimanowi w r. 1521. Pod panowaniem Turków pozostawał Beograd do roku 1688, kiedy zdobyli go Austrjacy. Potem jeszcze kilkakrotnie przechodził z rąk tureckich do austrjackich i odwrotnie, dopiero w r. 1805 oswobodziciel Serbji Karadziordzie, odebrał miasto Turkom, po ciężkich walkach. Jeszcze raz potem wpadł Beograd w ręce tureckie, lecz w r. 1867 pod naciskiem mocarstw musiał sułtan oddać go wraz z innemi miastami, jak Šabac i Smederewo, ks. Michałowi. Od tej pory, aż do wojny europejskiej Beograd rozwijał się swobodnie, jako stolica samodzielnego państwa. W czasie wojny europejskiej przechodził z rąk do rąk, aż w r. 1918, po zawarciu pokoju, został stolicą nowopowstałego państwa Jugosławji.

Odbudowa Beogradu postępuje szybkiemi krokami. Rany, zadane przez wojnę, już dawno zniknęły. Nowe gmachy i ulice powstają niemal z dnia na dzień. Dotychczasowa twierdza i miasto garnizonowe przemienia się szybko w światową metropolję. Miasteczko, liczące w r. 1914 — 80.000 mieszkańców, posiada ich w r. 1929 przeszło 300.000.

Beograd, zbudowany na wzgórzach przy ujściu Sawy do Dunaju, ma prześliczne położenie. Z tarasu Kalimegdanu roztacza się wspaniały widok na urodzajne równiny Sremu i Banatu. Osobliwością godną zwiedzania są w pierwszym rzędzie twierdze, górna na wzgórzach i dolna nad obu rzekami, połączone ze sobą fosami, schodami i tunelami. W twierdzy mieszczą się obecnie koszary dla wojska. Z innych zabytków i gmachów ciekawe są różne bramy, rzymska studnia, grobowiec Karamustafy, oblegającego niegdyś Wiedeń, kościół Ružica, wojskowo-geograficzny instytut, będący nowym gmachem w stylu średniowiecznego zamku, oraz w dolnej twierdzy wieża „Nebojša". Centrum miasta stanowi górna twierdza z dochodzącemi do niej głównemi ulicami: ulicą ks. Michajła, będącej przedłużeniem ulicy króla Milana i plac Terazje. Tu koncentruje się życie handlowe. Tu też znajduje się zamek królewski z pięknym parkiem, nowy jeszcze nieskończony pałac parlamentu, uniwersytet, muzeum etnograficzne i ludowe, katedra, pomnik księcia Michajła, Teatr narodowy, Akademja Umiejętności, budynki ministerstwa skarbu, wojny i rolnictwa, liczne nowoczesne gmachy banków i t. d.

Chociaż modernizujące się miasto zatraca swój orjentalny cha-



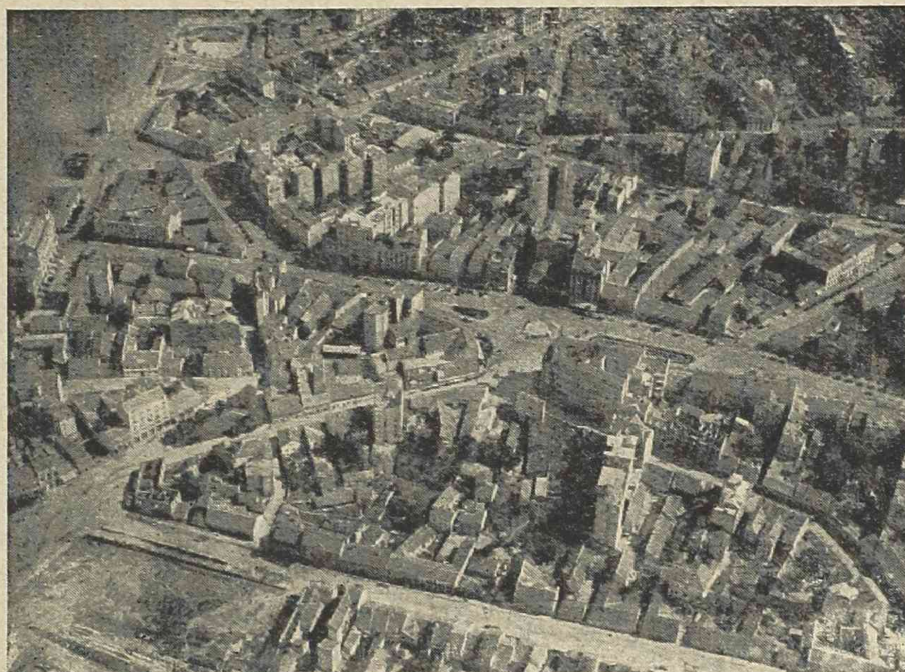
POSELSTWO POLSKIE W BEOGRADZIE

rakter, to jednak istnieją jeszcze części miasta, jak Skadarlija i Čubura, które ze swojemi nawpół zniszczonemi budowlami jeszcze z czasów tureckich przypominają dawne czasy. Orjentalny charakter nadają miastu również tureckie bruki, które jednak zarząd miasta na głównych ulicach zmienia na nowoczesne drewniane, asfaltowe i granitowe. Na ulicach roi się od sprzedawców wschodnich słodyczy, napoju z kukurydzy zwanego „boza", czyścicieli butów i t. d., którzy ubrani w narodowe stroje wyglądają bardzo malowniczo.

Miasto rozbudowuje się nadzwyczaj szybko, przedmieścia, które przed wojną były wioskami, są już dziś handlowemi dzielnicami, a tam, gdzie do niedawna stały jeszcze chaty cygańskie, wznoszą się wspaniałe, nowoczesne wille. Okolica Beogradu posiada też swoje atrakcje. W odległości pięciu kilometrów w przepięknej dolinie znajduje się park narodowy „Topčider" z letnim zamkiem księcia Miloša, który ma być zamieniony na muzeum. Do parku przylega piękny las „Košutnjak" i wzgórze „Banovo Brdo", z którego szczytu maluje się przepyszna panorama Beogradu, Sawy i Dunaju. Naprzeciw Košutnjaku wzgórze Dedinje, na którem wzniesiono nowy pałac królewski, monumentalną budowlę nowoczesną. W odległości 18 klm. na południe znajduje się góra „Avala" z ruinami zamku, ulubione miejsce wycieczek mieszkańców Beogradu, gdzie zbudowano jugosłowiański grobowiec Nieznanego Żołnierza. Po drugiej stronie Sawy i Dunaju leży Zemun, do którego można dojechać koleją, lub statkiem. Cokolwiek dalej od Dunaju miasto Smederewo z potężną twierdzą, jeszcze pochodzenia rzymskiego, dokąd można dojechać koleją, statkiem, lub samochodem. Interesujące jest również, leżące na południe od Beogradu uzdrowisko Arandjelowac i pobliskie miasteczko Topola, letnia rezydencja króla, gdzie na wzgórzu wznosi się mauzoleum Karadziordziewiczów. Te miejsca można wygodnie zwiedzić samochodem. Piękna wycieczka statkiem do „Żelaznych Wrót" na Dunaju, zajmuje dwa dni czasu.



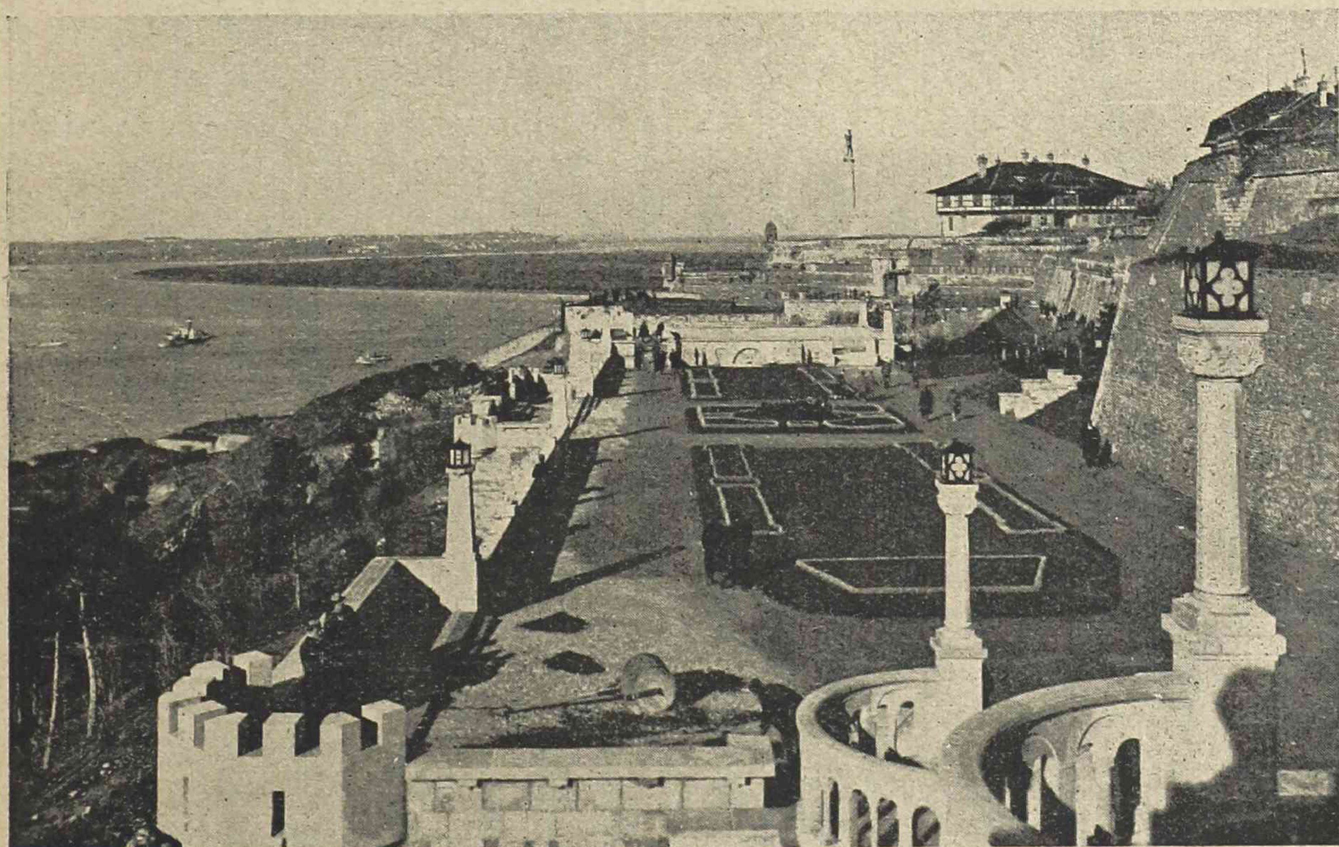
BEOGRAD: PLAC TERAZIJE



BEOGRAD Z LOTU PTAKA

Stolica Królestwa Jugosławji jest naprawdę pięknem miastem. Łączy w sobie liczne zabytki przeszłości, w których odzwierciadla się kolejno kultura świata starożytnego rzymskiego, świata muzułmańskiego, który w ciągu wiekowego uciemiężenia miasta pozostawił tu swoje ślady, oraz elementy słowiańskiej kultury, przemawiające zawsze żywym językiem zwłaszcza do pobratymca Polaka.

Dzisiaj miasto, jako stolica wielkiego, zjednoczonego państwa, rozwija się bardzo pomyślnie w duchu nowoczesnym. Urządzenia komunalne nie różnią się już od zachodnio-europejskich, nowe dzielnice, nowe hotele odznaczają się i smakiem artystycznym i wykwintem, zapewniającym zagranicznemu turyście zupełny komfort i wygodę.



BEOGRAD: KALIMEGDAM, WIDOK NA ZEMUN, SAWĘ I DUNAJ



ZAGRZEB: WIDOK OGÓLNY



ZAGRZEB: PLAC JELAČIĆA

CENTRUM CHORWACJI

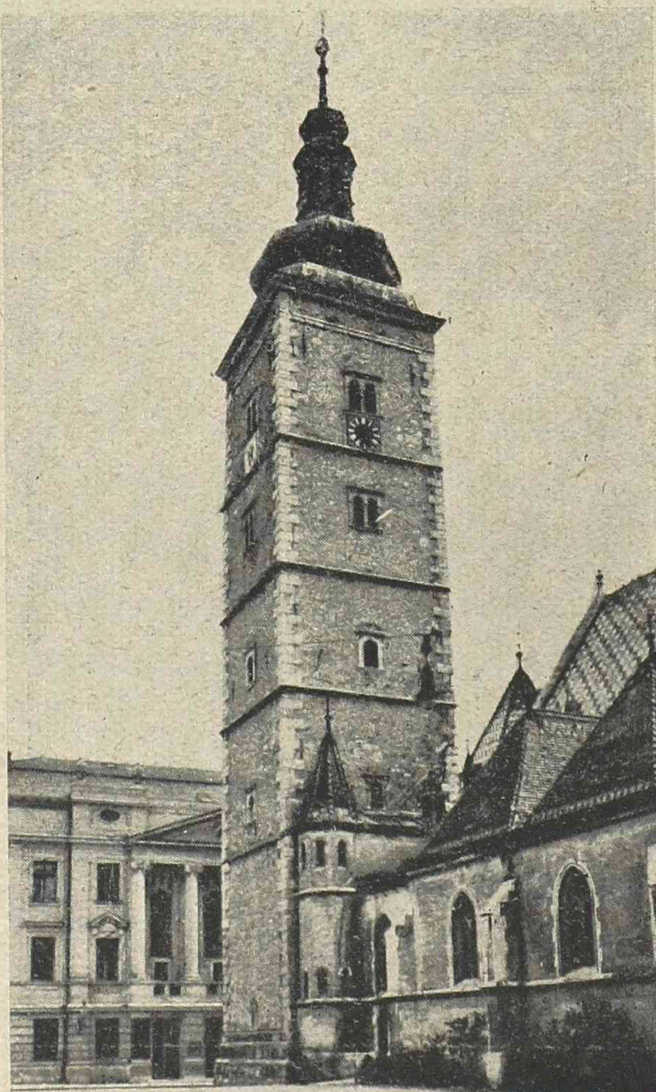
Historyczne początki Zagrzebia sięgają XI w., kiedy stał się stolicą biskupią. W r. 1242 podniesiono miasto do godności wolnego, królewskiego grodu, z czasem zaśześrodkowało się tu całe polityczne, kulturalne i gospodarcze życie Chorwatów, dzięki czemu już w r. 1557 Zagrzeb uchodzi za główne miasto Chorwacji. Do upadku Austrji był Zagrzeb siedzibą autonomicznego rządu królestwa Chorwacji i Slawonji, dzisiaj jest siedzibą królewskich urzędów sawskiego banatu. Liczba mieszkańców Zagrzebia wynosi ok. 200.000, w ogromnej większości Chorwatów (76%). Na czele samorządowej Rady miejskiej stoi burmistrz, prof. Stjepan Srkulj.

Zewnętrznie sprawia Zagrzeb nader miłe i malownicze wrażenie, a uszeregowanie dzielnic: Górne miasto, Kaptol, Dolne miasto, jeszcze dzisiaj wyraźnie odźwierciadla stopniowy rozwój miasta.

Zaraz przy wyjściu z Głównego dworca roztacza się wspaniały widok na plac króla Tomislava, na charakterystyczną sylwetę Górnego miasta, na wysmukłe wieże katedry, a to wszystko na tle dominującej w głębi, zalesionej góry Zagrzebskiej. Dalej ku północy wchodzimy na plac Strossmayera z monumentalnym pomnikiem apostoła idei jugosłowiańskiej, biskupa Józefa Strossmayera i na sąsiedni plac Zrinski z Archeologicznem Muzeum Narodowem, zawierającem słynną mumję i największy etruski pisany dokument, oraz piękną Galerję obrazów. Przez Praską ulicę przechodzimy na plac Jelačića, gdzie wznosi się wspaniały pomnik popularnego bana Józefa Jelačića († 1859) dłuta słynnego rzeźbiarza Fernkorna. Plac ten jest ośrodkiem Zagrzebia, tutaj koncentruje się cały ruch, tu odbywa się co rano targ z udziałem chłopów z okolicy w malowniczych strojach ludowych.

W północnym kierunku wznosi się stare Kaptolskie (kościelne) miasto z katedrą w gotyckim stylu, wspaniałym pałacem biskupim itd. oraz nowemi, wielkiemi halami targowemi.

Z placu Jelačića wiedzie stara ulica „Ilica" długości blisko 4 klm., główna arterja Zagrzebskiego życia handlowego, ze sklepami, biurami i bankami, ku Górnemu miastu, dokąd można się dostać miejskim dźwigiem. Przed 100 laty w Górnem mieścieześrodkowywało się całe życie miasta, dzisiaj pozostały tu tylko urzędy państwowe i miejskie, oraz piękne zabytki architektury. Tutaj między innemi znajduje się stary kościół św. Marka, zbudowany w r. 1242, kościół św. Katarzyny, stare pałace banów, stary chorwacki sejm, Przyrodnicze muzeum narodowe (z słynnemi szczątkami praczłowieka z Krapiny), ratusz, resztki dawnych obronnych fortów t. zw. „Kamenita Vrata".



ZAGRZEB: KOŚCIÓŁ ŚW. MARKA

W kierunku południowym ulica Frankopanska wiedzie nas do oświatowo-kulturalnego ośrodka Zagrzebia, gdzie znajduje się wielki Teatr Narodowy w stylu renesansowym, instytucje oświatowe, stary uniwersytet i inne uczelnie wyższe i średnie, bogate Muzeum etnograficzne, nowoczesny gmach Bibljoteki uniwersyteckiej z przeszło 300.000 tomów, Dom Dziennikarski itp. Wzdłuż ładnego Ogrodu botanicznego, obok Dyrekcji Kolei i luksusowego hotelu „Esplanada" wracamy na plac króla Tomislava.

Najnowsza i najnowocześniejsza część miasta rozciąga się na wschód od placu Zrinskiego. Tu wznosi się gmach Giełdy, tu koncentruje się wielki handel hurtowy, tutaj też znajdują się tereny Zagrzebskich Targów, gdzie ta ruchliwa instytucja urządza targi wzorów i wystawy. Targi datują się od r. 1909, wielkie gmachy i pawilony wystawowe mogą pomieścić 1000 wystawców. Rok rocznie zwiedza je ok. 200.000 przybyszów ze wszystkich stron Jugosławji i z krajów bałkańskich. W r. b. odbędą się główne targi od 13 — 22 września i obejmą zwłaszcza dziedziny: budownictwa, hotelarstwa, przemysłu żywnościowego, włókiennictwa, gospodarstwa wiejskiego itd.

Rezerwoarami świeżego powietrza dla miasta są: stary, rozległy park „Maksimir" z jeziorem i ogrodem zoologicznym, oraz perła Zagrzebia, wspaniały naturalny park „Tuškanac". Wzgórza dookoła Zagrzebia są pokryte licznemi willami, a zieleń ogrodów i winnic daje malownicze obramowanie miastu. Wygodna komunikacja autobusowa i kolejowa łączy Zagrzeb z bliższemi i dalszemi miejscami wycieczkowemi i uzdrowiskami, jak również z perłą całej Jugosławji „Plitvičkiemi Jeziorami".

Jako ośrodek kulturalny posiada Zagrzeb uniwersytet, założony w r. 1874 i 4 inne wyższe uczelnie, 13 szkół średnich, 9 szkół fachowych, szkoły rzemieślnicze i elementarne. Najwyższą instytucją kulturalną jest Akademja nauki i sztuki. Miasto ma 2 teatry, liczne muzea i cały szereg innych instytucji kulturalnych.

Dzięki swemu geograficznemu położeniu jest Zagrzeb węzłowym punktem różnych linji kolejowych, ma bezpośrednią i pośrednią komunikację ze wszystkiemi największemi portami jugosłowiańskiemi, oraz z wielkiemi centrami Europy środkowej, a z Beogradem utrzymuje także codzienną komunikację lotniczą.

Pomyślne warunki komunikacyjne sprzyjały rozwojowi przemysłu, handlu i rzemiosła. Rozwój ten



ZAGRZEB: KATEDRA W NOCY

nasilił się zwłaszcza po r. 1918. Tak więc liczba przedsiębiorstw przemysłowych od r. 1910 do 1928 wzrosła z 43 do 413, przedsiębiorstw handlowych z 1.274 do 4.489. Jednocześnie ze wzrostem przemysłu i handlu rozwija się także bankowość, tak że dzisiaj można uważać Zagrzeb za dominujące środowisko bankowe Jugosławji. W tej dziedzinie podkreślić trzeba pożyteczną działalność Gradskie; Štedionicy, która finansuje miejskie instytucje i popiera rzemiosła, handel, gospodarstwo i budownictwo przez udzielanie taniego kredytu.

Z powodu malowniczości położenia i interesujących zabytków przeszłości stał się Zagrzeb ośrodkiem, przyciągającym silnie cudzoziemców i turystów, a jego bujny ekonomiczny rozwój budzi żywe zainteresowanie zagranicznego przemysłu i handlu.

Jugosłowiańska turystyka

Możnaby powiedzieć niemal bez przesady, że jugosłowiańska turystyka powstała w ciągu jednego dnia. Pierwszymi jej pionierami były wycieczki studenckie, skauci i t. d. Prawie równocześnie pojawili się na słonecznem wybrzeżu Czesi, którzy właściwie otworzyli drogę obcym turystom, którzy odkryli nowe miejscowości i plaże, ożywili stare, pobudowali pensjonaty, hotele, kolonje. Niemcy przypomnieli sobie również przedwojenne, czarowne wycieczki wzdłuż wybrzeży Adrjatyku.

Jednocześnie zaczęła się rozwijać i turystyka w głębi kraju. Najpierw ogarnęła Słowenję, tę prawdziwą jugosłowiańską Szwajcarję. Potem zasłynęła lesista okolica Górskiego Kotoru. Niedaleko stąd wśród dzikich skał Liki ukrył się jeden z najwspanialszych cudów przyrody świata: Plitvičkie Jeziora. Nieco dalej zaczynają się odwieczne bory i olbrzymie góry Bośni, wypełniające centrum państwa i przechodzące na południu w najdziksze gołe skały romantycznej Dalmacji, Hercegowiny i Czarno-góry. Wśród tych skał pojawiają się fenomeny przyrody: wspaniałe wodospady rzeki Krki, niezwykłe małe jeziorka (w Imockach, Konicu i t. d.) głębokie, tajemnicze pieczary, cudowne fjordy i zatoki morskie, słynne Skadarskie jezioro, malownicze Plav i Gusinje i najwspanialsze ogromne jezioro Ohrydu, na samem południu Macedonji, podczas kiedy na wschodzie falują łagodnie wzgórza Serbji, które od imponujących łańcuchów Macedonji zwolna opuszczają się w ciche doliny Dunaju, by na najdalszym północnym wschodzie znów wystrzelić w górę żelaznym Dżerdapem.

Ale Jugosławja miała jeszcze i inne atrakcje. Skaliste wybrzeże jest usiane małemi, ale skupionemi, ożywionemi miasteczkami, ze smukłemi dzwonnicami, pałacami, i ruinami epoki rzymskiej, starochorwackiej kultury i czasów weneckich. W głębi Bośni, jak na scenie, zmieniają się dekoracje: wschodnia architektura, kopuły, minarety, kręte uliczki, tureckie domy, a na wschodzie znów zabytki staro-rzymskiej i bizantyńskiej sztuki i kultury, która najwspanialej się wyraziła w klasztorach, rozsianych śród skał, wąwozów i nad jeziorami. A wreszcie barwność lokalnego życia, różnorodność obyczajów i strojów ludowych.

Jugosławja stała się tą „nowoodkrytą" ziemią Europy, gdzie miesza się wschód z zachodem, prymityw z cywilizacją. Prócz Czechów i Niemców coraz częściej pojawiają się na tym turystycznym terenie Anglicy i Amerykanie, w r. b. Polska, jak się zdaje, dostarczy także poważną liczbę zwiedzających, Duńczycy już dawno interesują się zwłaszcza rzymskiemi wykopaliskami, wzrasta zainteresowanie Rumunji i Francji.

Co mówią cyfry? Przed r. 1926 cudzoziemców było bardzo mało, w 1927 liczba ich wzrosła do 200.000, w 1928 do 320.000, a w 1929 dochodziła prawdopodobnie do 400.000.

Jugosławja obfituje również w wielką ilość miejscowości uzdrowiskowych z źródłami wód mineralnych; najbardziej znane są Rogaška Slatina, Ilidže i Vrnjačka Banja. Rozwój komunikacji kolejowej, autobusowej i samolotowej, szybka rozbudowa hotelarstwa w europejskim stylu przyczynią się niewątpliwie do dalszego wzmożenia ruchu turystycznego.



ŠIBENIK: KATEDRA



MAKARSKA: PLAŻA

JUGOSŁOWIANSKIE POMORZE

Jugosłowiańskie Pomorze jest romantyczną baśnią, skąpaną w lazurze jasnej, słonecznej Adrji. Fantastyczna skalistość wysokogórskiego pobrzeża, wijącego się w nieprawdopodobnych skrętach, załamach, czaruje oczy niezwykłą wizją krajobrazu. Jest on orginalny, swoisty, nigdzie nie spotykany. Tysiące przesmyków, sześćset wysp, masa skalistych cyplów morskich, tworzą panoramę przedziwną, nasyconą rozedrganą poświatą południowego słońca.

Pobrzeże jugosłowiańskie Adrji w locie ptaka wynosi 600 kilometrów. W rzeczywistości zaś wskutek niezwykłej falistości linji zawiera 1562 klm. Atrakcją tego pobrzeża są trzy zatoki morskie; piękno ich naturalne przypomina fjordy norweskie. Kto widział Novigradskie i Karinskie pobrzeże wraz z kanałem u stóp skalistego Velebitu, nie mógł oprzeć się dzikiej, imponującej piękności tego swoistego pejzażu.

Drugi jugosłowiański fjord, to bajkowa droga przez zatokę Szibenicką na Wielkie Prokljanskie jezioro. Dalej jedzie się korytem rzeki Krki poprzez wspaniały wodospad, będący cudem przyrody w Europie, na drugie wielkie, romantyczne jezioro, otoczone pionowemi, wysokiemi skałami. Trzecim oszałamiającym i niesamowitym fjordem jest słynna na całym świecie „Boka", „narzeczona Adrjatyku". Posiada przepiękne krajobrazy z Lovčenu, malownicze serpentyny, wiodące do dawnej stolicy Czarnogórza Cetynji. Nad zatoką bielą się piękne, marmurowe miasteczka, jak Kotor, Hercegnowi, Risan, Perast.

Obok tych najznaczniejszych i najbardziej interesujących cudów kapryśnego jugosłowiańskiego pobrzeża znaleźć tu można setki malowniczych zaułków, zatok, portów. Wystarczy stwierdzić, iż na przestrzeni tej jest czterysta portów. Sto z nich posiada charakter więcej, niż lokalny. Zawijają do nich okręty handlowe.

Krasą pobrzeża są też liczne wyspy. Są one poszarpane, pełne uroczych szczelin, zwłaszcza wyspy południowe, jak Šipan, Korčula, środkowe Vis, Hvar, Brač, Solta, Ciovo. Na północy słynne są Dugi i Pag. Wyspy te są przeważnie zamieszkałe. Pooddzielane kanałami, z morza otwartego przepływa się do nich „morskiemi wrotami". Są to cieśniny, z których znaczniejsze, to „Senjska", „Splitska" i historyczna Pompejańska (Bocae Pompejanae).

Z portów handlowych pobrzeża jugosłowiańskiego należy postawić na czele Split. (40 tysięcy mieszkańców, 1.000.000 ton przeładunku). Na dalszym planie znajdują się Šibenik, Metkowiče, Sušak oraz Dubrownik. Handel i przemysł na wybrzeżu są obecnie w stadjum niezwykłego rozwoju. Powstają wielkie fabryki karbidu, sztucznych nawozów (calcium cianamidi). Przemysł cementowy jest tu bardzo rozwinięty. Projektuje się wyrób aluminjum z bogatych dalmatyńskich kopalń bauksytu. Porty jugosłowiańskie wywożą jednak najwięcej drzewa. Dąb slawoński w eksporcie tym zajmuje uprzywilejowane miejsce.

Ruch turystyczny na pobrzeżu chorwacko - dalmatyńsko - czarnogórskiem z roku na rok wzrasta. Nic w tem dziwnego. Kraj ten rozporządza tak niezwykłemi, przyrodzonemi bogactwami krajobrazu, że już przed wojną słynął, jako najpiękniejszy z południowych ziem Europy. Zjeżdżają tu też licznie Amerykanie, Anglicy, Niemcy, Austrjacy, Rumuni, Węgrzy, Czesi, Polacy.

Pobrzeże jugosłowiańskie Adrji, słoneczne a osłonięte górami od tropikalnych wiatrów, piękne przez swoją przyrodę skalistą, majestatyczną, jest ciekawe dla turysty i dla swoich zabytków architektonicznych, kulturalnych. Posiada przecież miasta — żywe archiwa.

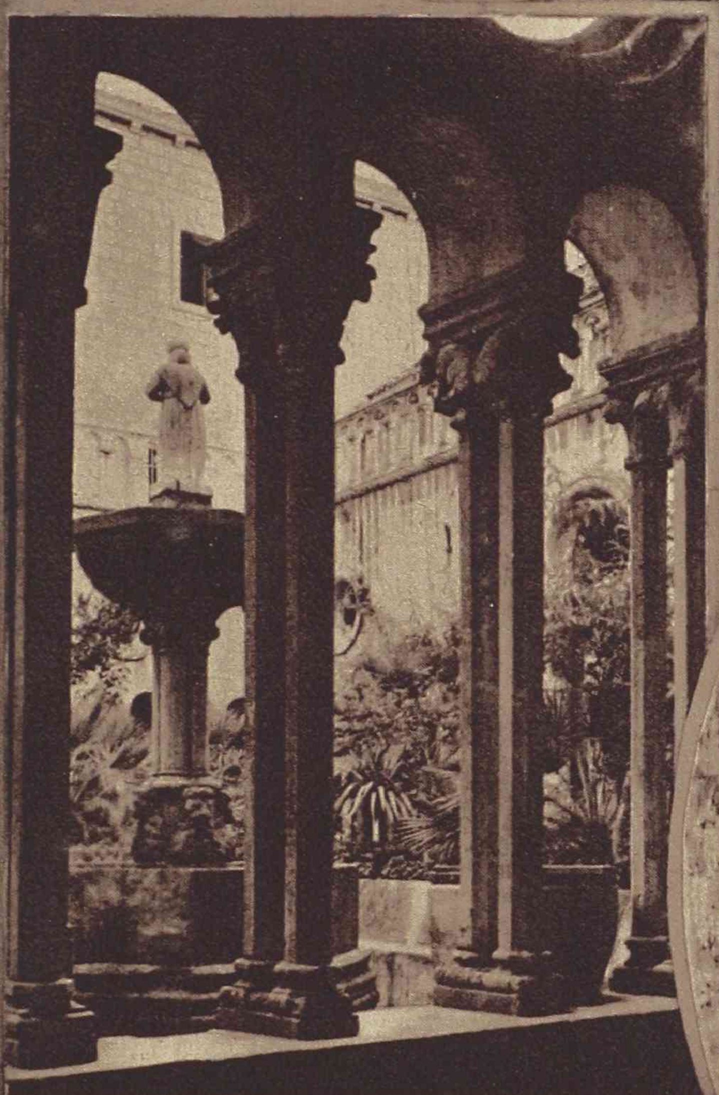


CRIKVENICA: PLAŻA

PERŁA ARCHITEKTURY DUBROWNIK



GRUŻ — PORT I STACJA KOLEJOWA
(PRZEDMIEŚCIE DUBROWNIKA)



KLASZTOR FRANCISZKAŃSKI W RAGUZIE



MALOWNICZE SCHODY W RAGUZIE

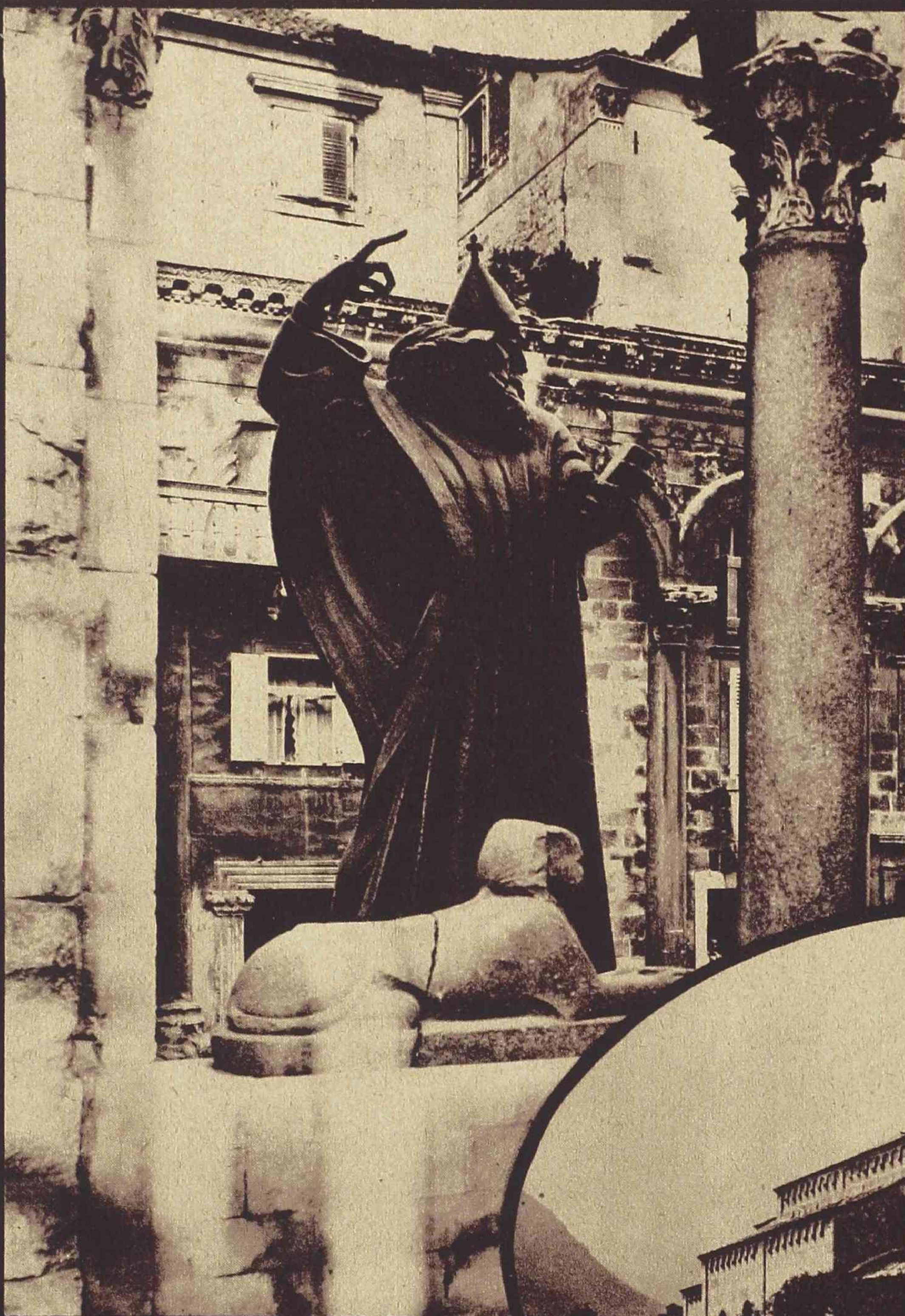


RAGUZA: FRAGMENT MURU OBRONNEGO



WIDOK OGÓLNY DUBROWNIKA NA PLANIE DALSZYM WYSPA LAKROMA

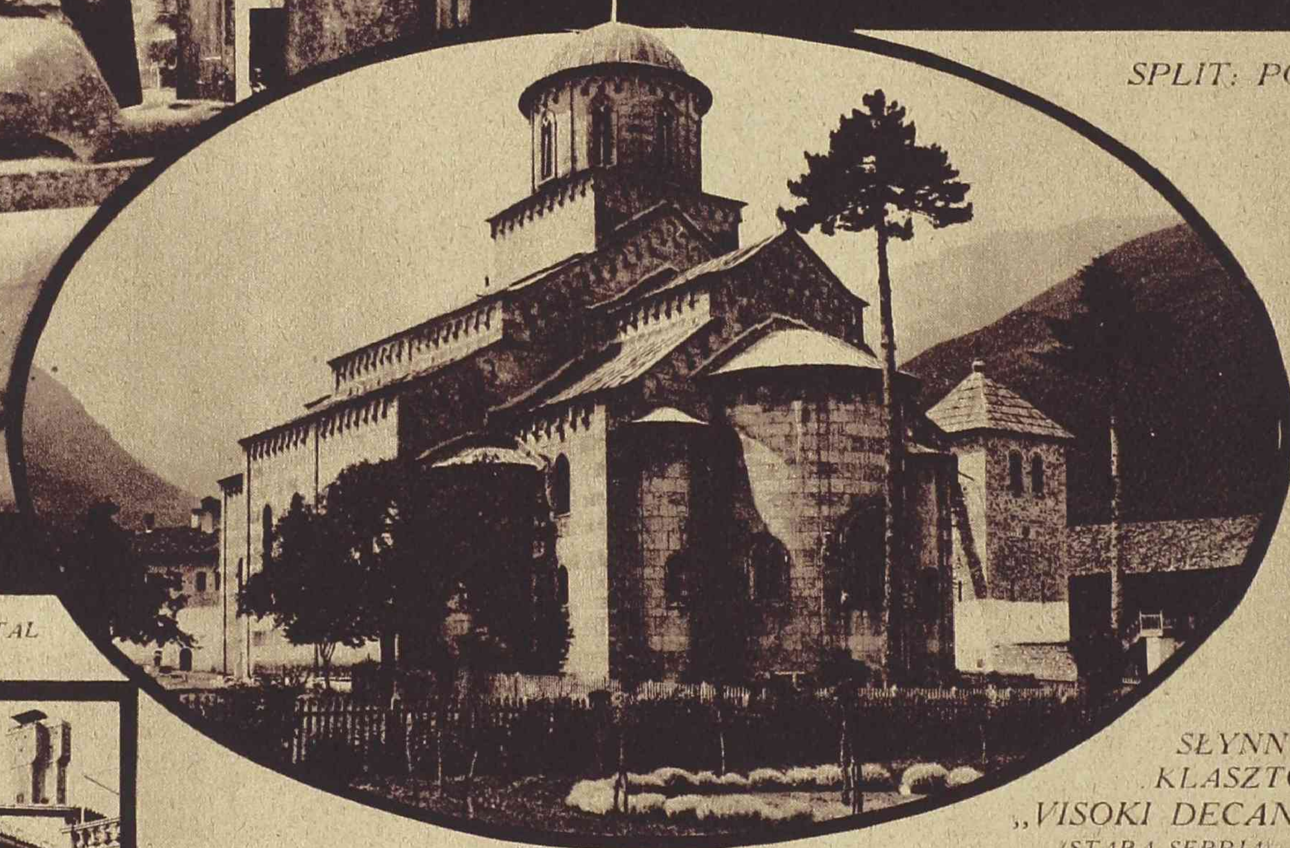
PIĘKNO JUGOSŁAWJI



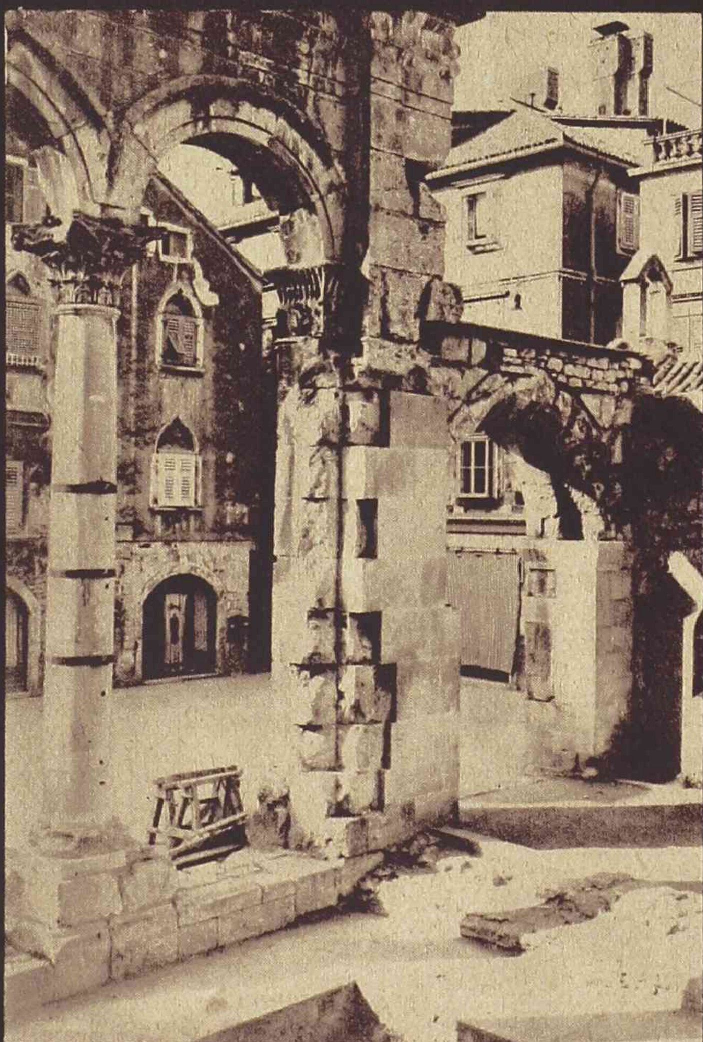
ZAGRZEB. CHARAKTERYSTYCZNY PORTAL



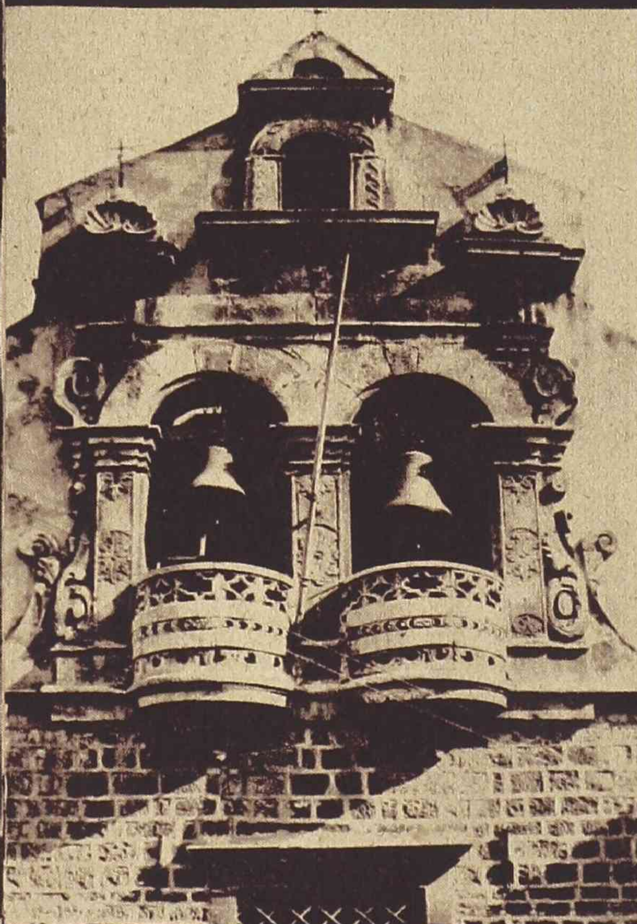
SPLIT: PORT



SŁYNNY KLASZTOR „VISOKI DECANI"
(STARA SERBJA)



SPLIT:
MURY Z CZASÓW DJOKLECJANA

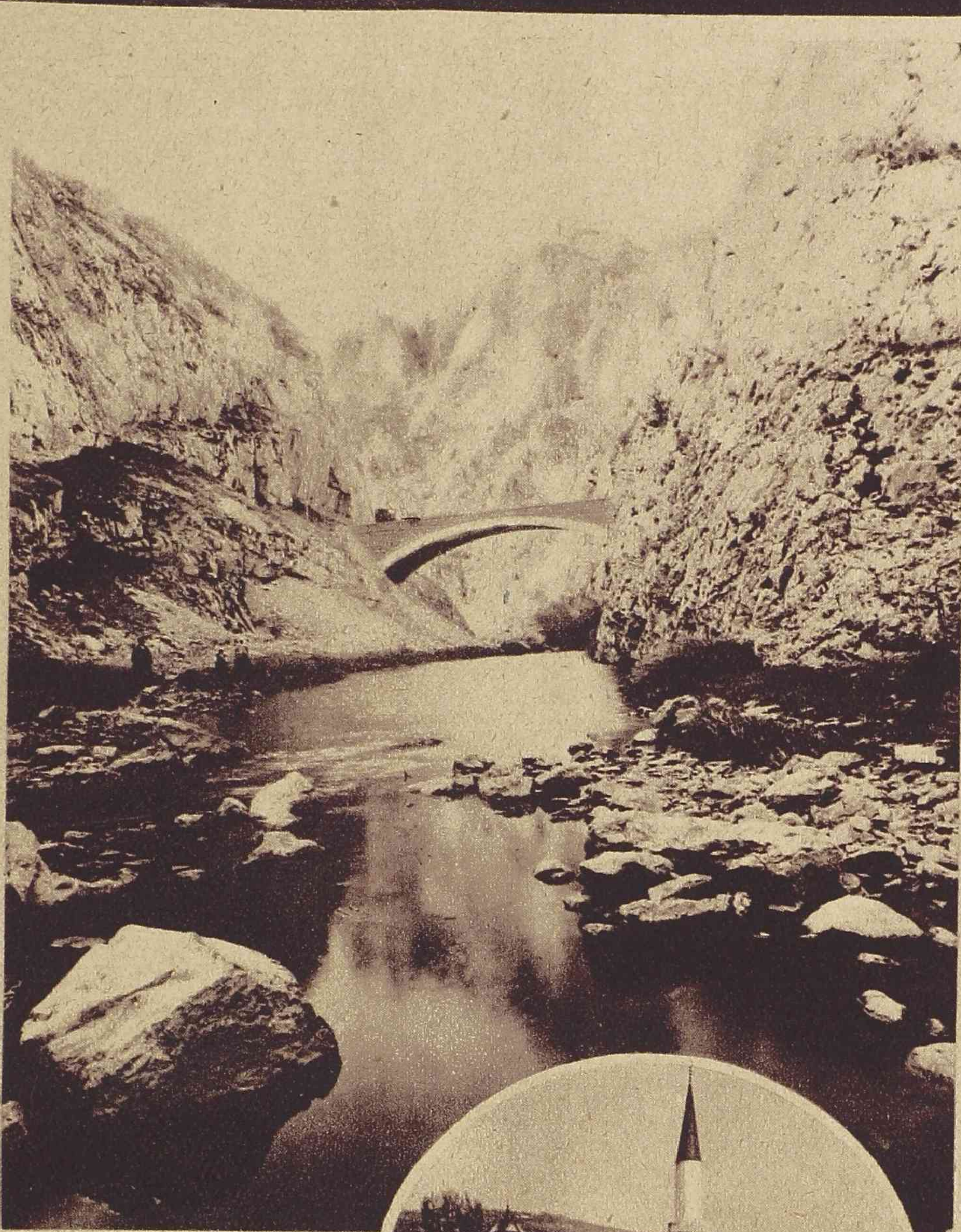


SIBENIK — DZWONNICA

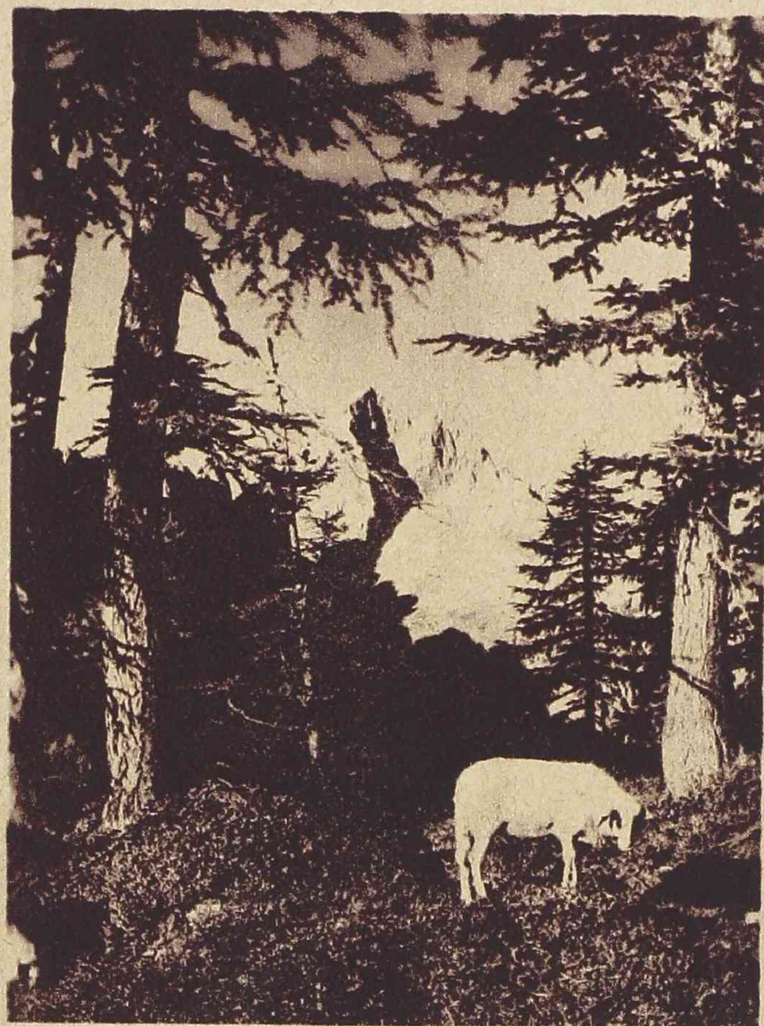


CRIKVENICA

PIĘKNO JUGOSŁAWJI



MOST POD NIŻEM
(STARA SERBJA)



WIDOK NA JALOVEC



SARAJEWO: SŁYNNY MECZET
BEGOVA DZAMIJA



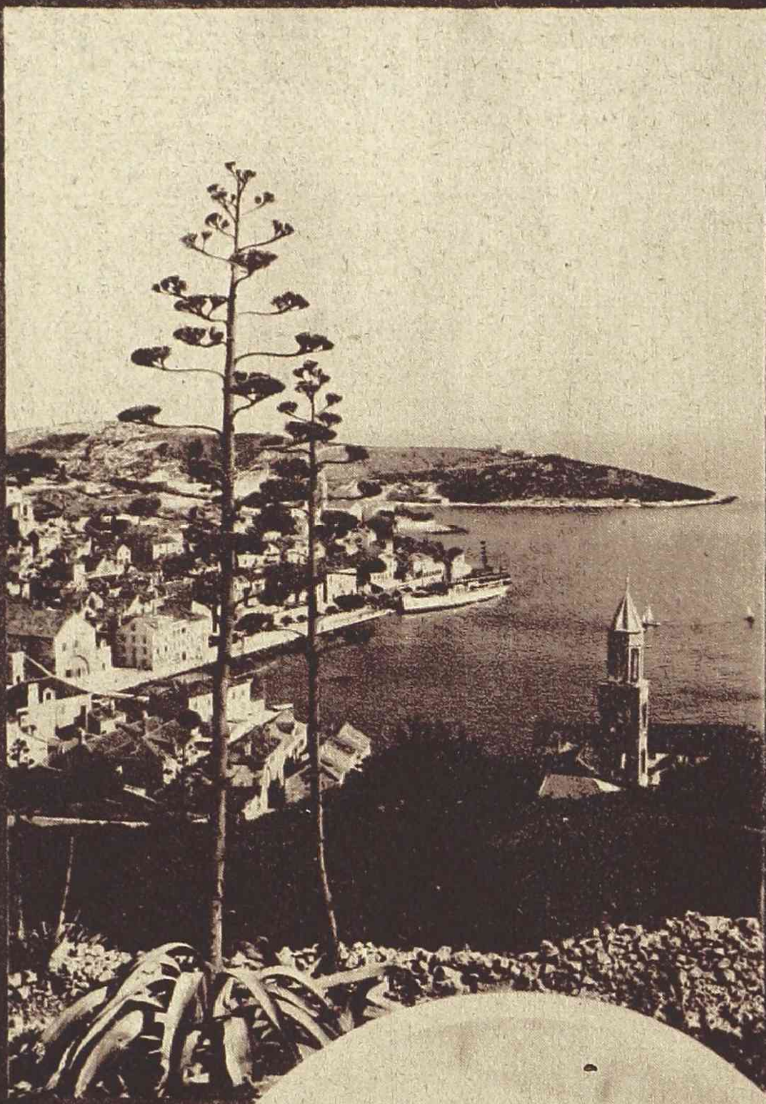
WODOCIĄG W SARAJEWIE.



GUŚLARZ — SARAJEWO



CMENTARZ MAHOMETAŃSKI W SARAJEWIE





KORCULA

Z DALMATYŃSKIEGO POBRZEŻA

HVAR





TYPY DALMATYŃSKIE

ZATOKA KOTORSKA

MIEJSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WARSZAWA, MIODOWA 23.

DUBROWNIK.

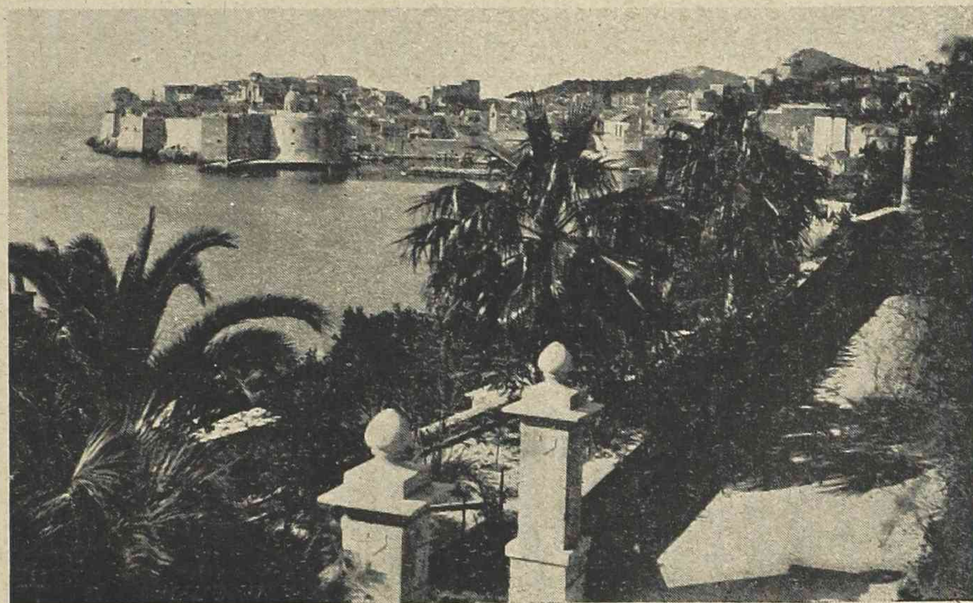
Stara, wenecka Raguza, biała i lśniąca słońcem, zadziwia i olśniewa świetnie zachowanemi murami średniowiecznego, nadmorskiego miasta. Stłoczona wśród obronnych, potężnych ścian jest żywem świadectwem kultury z przed pięciuset lat. Kto lubi wśród zabytków architektury budzić wizje przeszłości, w Raguzie znajdzie wszystkie niezbędne czynniki do takiej rewelacji. Bibljoteki dadzą mu na miejscu materjału aż nadto. Wystarczy jednak szeroko otworzyć oczy, wchodząc przez wrota do tego miasta św. Błażeja, by na każdym kroku spotkać się z relikwją jakąś, godną podziwu i refleksji.

Mury obronne z XIV i XV wieku, porosłe zielskiem, ciekawe, jako zabytek architektury i sztuki wojennej ogarniają miasto ze wszystkich stron. Klasztory, kościoły o renesansowej wspaniałości linji, powadze gotyku oraz bujna roślinność krajobrazu, dają charakterystyczny, niezapomniany widok. Adrja kładzie się przytem miękko, powabnie u stóp starego miasta i w błękitnej perspektywie pokazuje cud-wyspę Lakromę. Była to ongiś rezydencja letnia nieszczęsnego cesarza Maksymiljana, straconego w Meksyku. Na wyspę tą przekorne fale Adrjatyku wyrzuciły wyprawę Ryszarda Lwie Serce, powracającego z wyprawy krzyżowej.

Kościoły Dubrownika pełne są cennych dzieł sztuki. Miłośnikom dostarczyć mogą wielu wzruszeń estetycznych. Jest ciekawe, iż miasto to jest bardzo żywotne, gwarne, wesołe. Na ulicach często rozbrzmiewa tu sentymentalna piosenka. W dni targowe roi się na rynku od barwnych szat chłopskich. Lud tu jest szczególnie urodziwy. Polakowi jest bardzo przyjemnie w tem środowisku; słyszy stale śpiewny, słowiański, stary djalekt i w mowie tej odnajduje dalekie echa przeszłości. Błękitny Adrjatyk zachował ten język przez tyle, tyle wieków, by zwrócić go w nieskażonej tężyźnie niepodległemu, jugosłowiańskiemu państwu!



SALONA: AMFITEATR RZYMSKI



DUBROWNIK: FRAGMENT WYBRZEŻA

SPLIT.

Malowniczy jest Split od strony morza, gdy okręt znużony całodzienną wędrówką po cichych falach przesmyków nadbrzeżnych, zawija na wieczorny odpoczynek. Nie zwraca się uwagi na gościnną flotę brytyjską, która przyjechała tu pokazać swoje stalowe paszcze. Port kołysze się tysiącem barek, malowniczych, kolorowych, pełnych wszelkiego dobytku, owoców, towarów. Nadbrzeże lśni w girlandach lamp elektrycznych.

Rzuca się w oczy olbrzymia, mieszkalna budowla. To gmach, przebudowany z pałacu Djoklecjana. Mieszka w niej teraz trzy tysiące ludzi. Dom ten zaliczają do największych i najlepiej zachowanych zabytków sztuki architektonicznej Rzymian. Ruiny te, były kiedyś zamkiem, który wybudował sobie Djoklecjan.

Stary Split z wąskiemi uliczkami, wenecką gotyką, jest barwny i bardzo dekoracyjny. Osłonięty jest górą „Marjan", która żywicą swoich sosen poi tu powietrze i broni miasto od wiatrów. Na szczycie tej góry stoi kościół pod wezwaniem Św. Mikołaja, patrona tutejszych marynarzy.

Życie w Splicie, jako największym porcie pobrzeża, kipi, szumi,



SPLIT: PORT HANDLOWY



ŠIBENIK: WODOSPAD KRKA

przelewa się barwną gamą beztroski, wesela. Split nie jest tylko miastem mauzoleów i wspaniałych sarkofagów. Na plaży na Bačvicach w lecie przez cały dzień wibrują w słońcu młode ciała, jakby wykute z marmuru i bronzu, wiosłujące, rzucające dyskiem lub pluskające się w morzu.

Turystę czaruje Split swojem słynnem, ogromnem muzeum strojów narodowych, swemi staremi murami, pamiętającemi krwawe czasy tureckie. Okolica jest tu też pełna powabów. Wiele rzymskich wykopalisk, średniowieczne miasteczka znakomicie zachowane dają pole do wycieczek pouczających i przyjemnych. Ludzie o handlowo-przemysłowem nastawieniu mają też w Splicie możność do obserwacji ciekawych.

ŠIBENIK.

Przed tysiącem lat była to stolica samodzielnej Chorwacji. Šibenik przechodził burzliwe koleje losu. Należał do władców bizantyjskich, weneckich, węgierskich i bośniackich. Od 1800 roku miasto to było pod berłem Habsburgów. Teraz jest portem jugosłowiańskim, w którym, jak ongiś, rozbrzmiewa mowa słowiańsko-chorwacka.

Šibenik, jako miasto, należy do rodziny budownictwa weneckiego. Kręte, wąskie uliczki prowadzą do obszerniejszych placów, gdzie stoją świątynie, gmachy publiczne. Katedra w Šibeniku uważana jest za perłę architektury dalmatyńskiej, zbliżonej do weneckiej. Jest to harmonijne połączenie gotyku z wczesnym renesansem. W ciągu całego stulecia (od 1431 — 1530) pracowali nad nią najwybitniejsi rzeźbiarze szkoły dalmatyńskiej.

Na placu naprzeciw katedry stoi stary ratusz z 1542 ze swoją loggją w najszlachetniejszym renesansie. Wiele domów patrycjuszów w starej dzielnicy jest zabytkiem późnego, ciekawego gotyku. Znaleźć też można domostwa z wczesnego renesansu. Wszędzie widać wspaniałe portale i okna ozdobione prześliczną, delikatną ornamentyką.

Do ciekawych zabytków tego budownictwa należą gotyckie schody w kościele św. Iwana i fasada pałacu, należącego prawdopodobnie do malarza Georgiusa Dalmaticusa. Barok pozostawił tu też swoje ślady. Najgodniejszą uwagi jest dzwonnica na kościele prawosławnym. W cerkwi tej znajduje się słynna pinakoteka z wizerunkami świętych bizantyjskich. Wogóle w kościołach ibeniku przechowało się około sto arcycennych obrazów religijnych. Dla turysty jest to świetna okazja do zapoznania się z malarstwem religijnem wielu znakomitości starej szkoły.

Nietylko jednak dzieła sztuki, ale i przyroda posiada tu specjalną atrakcję. Z wysoko położonego fortu Šubičevac rozciąga się wspaniały widok, jedyny w swoim rodzaju. Daleko poza zatoką, obramowaną z jednej strony miastem, a z drugiej skałami, rozlewa się w nieskończoność mieniący się w słońcu Adrjatyk, usiany mnóstwem wysp i skał.

Šibenik, jako miasto przemysłowe, połączone jest linjami kolejowemi i okrętowemi z całem pobrzeżem adrjatyckiem. Prowadzi bardzo ożywiony handel, wywożąc wino, oliwę, ryby, likiery, a głównie drzewo, celulozę, bauksit i chemikalja. Šibenik jest właściwem kulturalnem centrum północnej Dalmacji. Posiada szkoły wyższe, teatry, instytucje wszelkiego rodzaju. Okolice Šibeniku zasługują na baczną uwagę. Szczególnie wodospady Krkawskie i klasztor ojców Franciszkanów „Visovac". W pobliżu znajduje się też słynna miejscowość kąpielowa Jadrja.

MAKARSKA.

Kto chce odpocząć nad Adrjatykiem w warunkach może mniej komfortowych, lecz zdrowych na pięknej obszernej plaży, niech skieruje się do Makarska. Tanio tu i wygodnie. Wysokie góry, lasy pinji, w okolicach bujne łąki dają wiele atrakcji człowiekowi spragnionemu wypoczynku. Miłośnicy wycieczek wysokogórskich mają tu szczyt św. Juraj (1762), na który mogą dostać się w kilka godzin. Piękne są również mniejsze wycieczki w okolice Makarska.

Mieszkańcy środkowej Europy, uważający klimat Dalmacji w lecie za zbyt gorący, znajdą tu miły chłód. Wzdłuż plaż ciągną się tu pachnące lasy, dostarczające przyjemnego cienia.

KULTURALNE ZABYTKI JUGOSŁOWIAŃSKIEGO POMORZA.

Pomorze jugosłowiańskie zachowało dla kultury ogólnoludzkiej ważne zabytki budownictwa rzymskiego, renesansu i panowania Wenecji. W Dalmacji wykopaliska z czasów Romy nie ustępują zupełnie zabytkom italskim. Na pierwszem miejscu należy postawić Salonę. Bogate to rzymskie miasto za panowania Djoklecjana było u szczytu rozwoju. W epoce chrześcijaństwa stało się siedzibą biskupią. Salona jest jeszcze w stadjum odkopywania. To, co już ukazało się uczonym - archeologom, posiada olbrzymią wartość naukową. Powszechną uwagę zwraca starożytny amfiteatr o 20.000 miejsc. Stary cmentarz chrześcijański z ruinami starożytnej bazyliki należy również do miejsc, godnych zwiedzenia i dokładnego poznania. Odkopano też interesujące termy w Salonie. Sarkofagi i rzeźby z Salony znajdują się teraz w muzeum w Splicie.

Split zaś z pałacem Djoklecjana jest również wielkiem muzeum rzymskich zabytków. Pałac ten obok Pantheonu jest najlepiej zachowanym budynkiem, dziełem architektów Rzymu. Gmach ten, zbudowany na 29.400 m² wprawia w podziw swojemi wysokiemi, imponującemi murami, kolumnami, loggiami oraz bramami, jak Złota, Srebrna i t. d. Peristil, przed mau-



SPLIT: FRAGMENT PAŁACU DJOKLECJANA



TANIEC NARODOWY „KOLO"

zoleum (obecnie katedra) stanowi część wspaniałych wykopalisk Forum i wprawia w zachwyt sfinksem oraz kolumnami z porfiru.

Epoka niepodległego królestwa pozostawiła też wiele wzruszających śladów budownictwa i rzeźbiarstwa. Architektura romańska na całem pobrzeżu i na wyspach posiada świetnie zachowane kościoły, pałace, budynki publiczne.

Miłośnicy architektury w starym Rabie odnajdą miasto, jakgdyby specjalnie wybudowane, by przekazać potomności piękno różnych stylów budownictwa. Campanilla z XII wieku, najładniejsza w całej Dalmacji, przykuwa uwagę szlachetnością linji. Całe miasto skąpane w zieleni zaciekawia, wzrusza, zadziwia, bo niema domu bez antycznych kapiteli, masek, oddrzwi, okien, schodów. Zawsze znajdzie wrażliwy turysta jakiś szczegół niezwykły, orginalny. Ruiny pałaców weneckich dostarczają też wielu refleksji. W katedrze świetnie przechowały się sławne rzeźby w drzewie, pochodzące z XV wieku. W kościele św. Justyna ołtarz z obrazem Tycjana jest miejscem licznych wycieczek artystycznych.

Katedra w Šibeniku, pałac Leporinich, katedra na Korčuli z ołtarzem Tintoretta nie wyczerpują bynajmniej bogactwa zabytków sztuki i architektury. W każdym miasteczku odnaleźć tu można posągi, sarkofagi, kapitele, kamee, mozajki, o wielkiej artystycznej wartości.

Obok Rabu jednak wybrzeże posiada jeszcze jedno miasteczko o starem, pięknem budownictwie. To Trogir, ongiś grecki Trogurion. Gród ten słynny jest ze swoich arystokratycznych pałaców, z trofeów bitwy pod Lepantem, posiada też twierdzę, współzawodniczącą z Ferrarą i Veroną. Trogir — miasto bajecznych budowli jest też mastem czarodziejskich ogrodów. Podobnym czarem tchnie stary Perast w boce Kotorskiej. O Dubrowniku nie wspominamy tu, gdyż piękno tego średniowiecznego grodu, posiada ustaloną sławę wśród uczonych i turystów.

Pobrzeże jugosłowiańskie jest właściwie, jako całość, jednem, olbrzymiem muzeum ścierania się różnych kultur, które wysilały się tu, by odepchnąć i unicestwić żywioł słowiański, autochtoniczny. Nad błękitną Adrją pozostała jednak śpiewna mowa „Slavusa saltansa". Był on tu panem od czasów Romy i pozostał po dziś dzień, choć doświadczył krwawej kąpieli Kosowego Pola. Miłośnik starożytności słowiańskiej znajdzie tu też olbrzymie źródła folkloru, blizkiego nam i drogiego, bo rasowo pokrewnego. Warto więc poszukać na pobrzeżu dalmatyńskiem i kulturalnych zabytków starej, południowej słowiańszczyzny.

F.



HERCEGNOVI: HOTEL BOKA I PARK

HVAR-MADERA ADRJATYKU

Pośród wysp na Jugosłowiańskim Adrjatyku, z pewnością najpiękniejszą jest wyspa Hvar, dawniejsza grecka Faros. Jedne z tych licznych wysp posiadają wspaniałe pomniki kultur starożytnych, inne cieszą przybysza pięknem przyrody, wiele posiada znakomity klimat, ale Hvar zespala te wszystkie cechy na swej wydłużonej powierzchni (68 klm.).

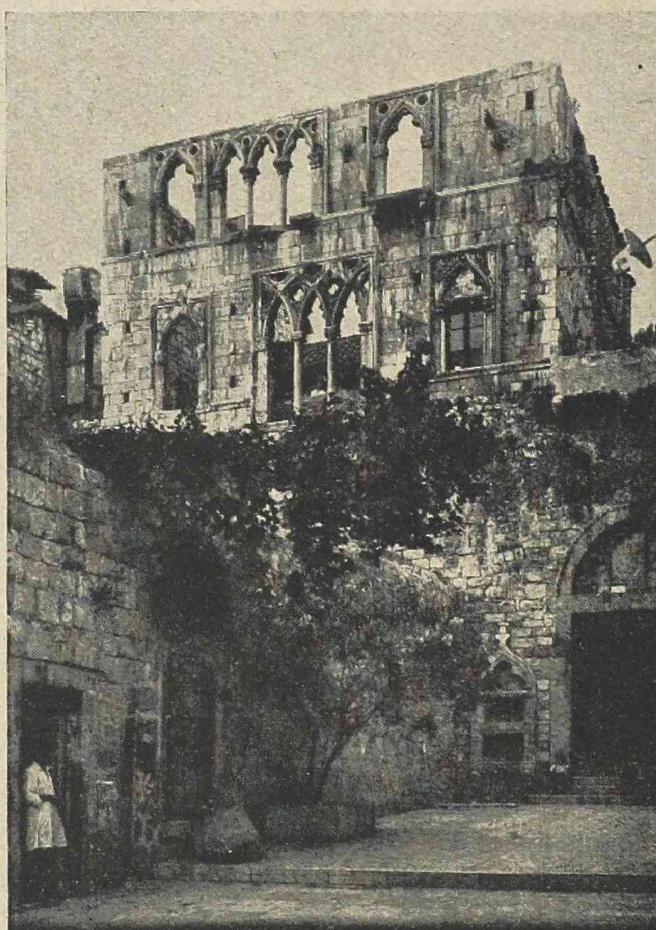
Odległość Hvaru od Splitu wynosi dwie godziny jazdy parowcem. Wyjeżdżając z Zagrzebia wieczorem, jest się na Hvarze o 11-ej rano. Odległość od Hvaru do Dubrovnika (Raguzy) wynosi 7 godzin jazdy parowcem. Od Hvaru do Suszaka, Triestu i Wenecji jedzie się również 7 godzin.

Droga parowcem zdąża wzdłuż wybrzeży Adrjatyku, pośród przepięknych wysp. Uderza wszędzie bogactwo barw roślinności, odcienia przepiękne skał i stoków górskich, oraz potężny pas Alp Dinarskich, zielono-szary zazwyczaj, niekiedy zimą ozdobiony czapami śnieżnemi, z szeregiem szczytów Velebit, Mosor, Biokovo, mających około 2000 m. wysokości. Wszystko skąpane w radosnem słońcu, które tutaj rzadko się kryje za chmury i nigdy na długo.

Statek zbliża się do miasta Hvar pod osłoną długiej wyspy Św. Klemensa, oraz małego archipelagu drobnych wysepek. W niewielkiej zatoce widzimy na lewo kąpieliska z plażą piaszczystą (wielka rzadkość w Dalmacji), na prawo klasztor Franciszkanów, poza starożytną twierdzą portową, nawprost dziobu statku góruje przepiękne stare miasto Hvar z koroną zamku Napoleona. W oddali widać górę św. Mikołaja (626 metr.). Mury miejskie, dawne dzieło Neapolitańczyków, pną się wysoko, łącząc się na wyżynach klamrą fortu. Domy, widoczne z portu, uderzają barwnością, jaką daje wapień, z którego są budowane; plamy różowe, cynobrowe, zielonawe, zadziwiają oko malarza.

Wśród tej patyny słonecznej rysują się piękne sylwetki katedry, kościoła św. Marka oraz dwu dzwonnic... Wieża zegarowa zarówno jak loggia św. Michała (obecnie przerobiona na kursal) należą do klejnotów budownictwa wczesnego odrodzenia. Od loggji do kąpielisk ciągnie się wonny las pinji, z którego lśni białością kaplica Stella Maris. Katedra barokowa posiada dziwnie piękne proporcje, podkreślone słonecznym placem, leżącym u jej stóp.

Pośród tego starego, cudnego miasta, można jednak mieć komfort nowoczesny oraz wszelkie dogodności pierwszorzędnego miejsca kuracyjnego, o ile zawczasu zamówi się pokój w pierwszorzędnym tutejszym hotelu „Kurhotel Palace". Doktór Avelini bada każdego z przyjezdnych i przepisuje odpowiednią kurację. Kąpiele słoneczne i morskie zaczynają się w kwietniu i kończą w październiku, niekiedy na Boże Narodzenie.



HVAR: PALAZZO LEPORINI

Teren przechadzek zależy od wyboru, czy usposobienia: są miejsca, pełne kwiatów, zapachu pinji oraz morza, są zabytki sztuki dawnych kultur i kultów, są możliwości dalszych wycieczek w głąb wyspy, wszędzie bogatej i romantycznej. Należy obejrzeć klasztor Franciszkanów, którego przeor, niezmiernie uczynny ojciec Paulus, pokaże piękną kolekcję obrazów, jak również pełen kwiatów ogród, gdzie wiecznie kwitną i owocują pomarańcze i cytryny i gdzie można odpocząć w cieniu największych w Europie cyprysów. Godzien zwiedzenia jest Palazzo Leporini, wzniesiony w wąskiej uliczce, z oknami gotycko-weneckiemi, oraz potężny były arsenał, gdzie obecnie mieści się urząd gminny, magistrat, oraz komisja kuracyjna. Wszystko tu jest tak bardzo różnorodne i piękne, że dnie biegną, niby godziny, a godziny, niby minuty.

Powietrze wysoce aktywne, pełne ozonu, przepojone promieniami ultra-fioletowemi, wolne od bakterji, można porównać tylko z atmosferą wysokich Alp. Upałów letnich nie odczuwa się wcale.

Późna jesień i wiosna są najlepszemi porami pobytu na Hvarze i przyległej wyspie Vis, jednak cała zima do lutego jest ciepła i łagodna i sprawia wrażenie wiecznej wiosny. Przeciętna temperatura tych miesięcy od 9° do 12° C. Na Boże Narodzenie kwitną tu róże i goździki, w styczniu zakwita migdał, laury oraz palmy daktylowe. Całą zimę rozmaryny i pomarańcze są pokryte kwiatem, narcyzy, hiacenty i irysy pokrywają stoki górskie.

Klimat Hvaru jest bardzo podobny do klimatu Rivjery francuskiej i włoskiej, bardzo równy, z niekiedy powstającemi chwilowemi różnicami temperatury przy zachodzie słońca. Na nerwy i na cały organizm znakomicie działa wielkie nasłonecznienie kraju, gdzie mgły nie bywa, niebo zaś rzadko jest pokryte chmurami. W styczniu jest w Hvarze przeciętnie 5 godzin słonecznych, w Rzymie zaledwie 4; w sumie rocznej słońca tu więcej, niż w leżących bardziej na południe Atenach i Catanji. Godzin słonecznych w ciągu roku przeciętnie bywa: w Rzymie 2400, w Nicei 2600, w Hvarze 2800. Dni dżdżystvch: na Rivierze włoskiej 120, w Neapolu i Palermo 112, na Hvarze 88 (przeciętnie w ciągu roku).

Bardzo doniosła jest równość temperatury powietrza i morza, jaką po-



HVAR: WIDOK OGÓLNY

siadają tutejsze wybrzeża. Różnica temperatur, minimalnej w zimie i maksymalnej w lecie, w Wenecji 22°, na Hvarze 16,5° C. Przeciętne wahanie temperatury Hvaru jest 5°, w Nicei 6°, a w Palermo od 10° do 12° C. w ciągu dnia. Tak zwane przeziębienia w czystem powietrzu Hvaru nie są możliwe. — Woda morska przy minimalnej temperaturze ma + 12° C. w lutym, oraz maksymum + 28° C. w lipcu. Do połowy listopada temperatura wody + 18°. Nasyconość solą wody morskiej w zatokach Adrjatyku 4%, na Atlantyku 3,8%, na Pacyfiku niespełna 2%.

Zalew słońca, ani śladu mgły, rzadki deszcz, oraz małe wahania temperatury dzienne i roczne sprawiają, że Hvar zupełnie słusznie porównany jest z Maderą, którą przewyższa potęgą powietrza bardziej kuracyjnego. Jako miejsce thalasso-therapji Hvar jest bezwzględnie najlepszą miejscowością Europy.

Tutaj człowiek czuje się w przymierzu z wiecznem słońcem.



BLED : JEZIORO

Jugosłowiańska Szwajcarja i jezioro Bled

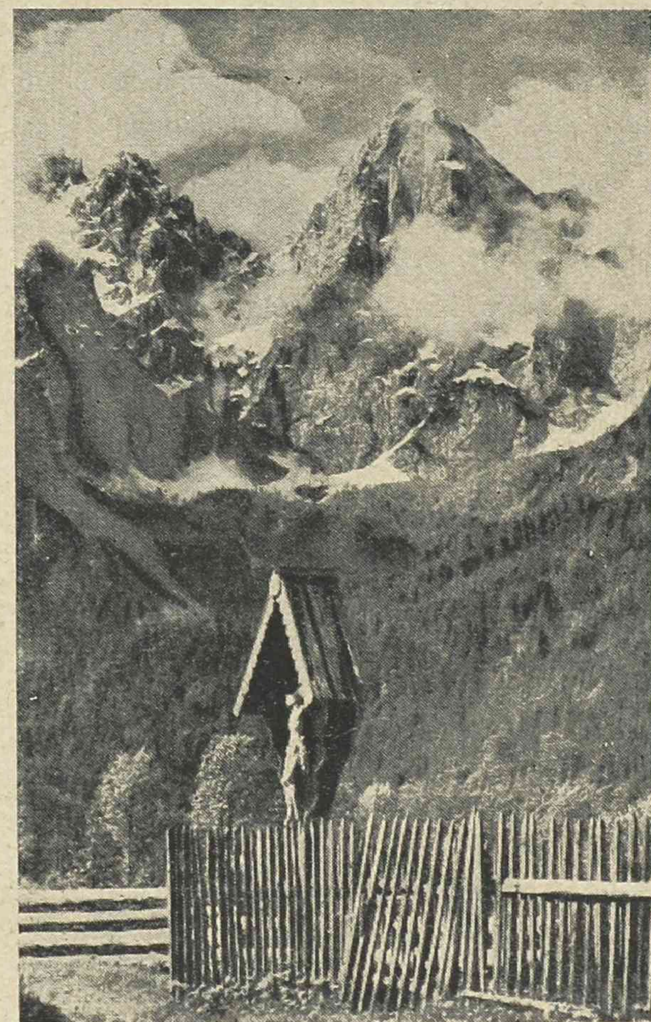
Kto koło Jesenicy lub Mariboru wjeżdża na ziemię jugosłowiańską, tego musi oczarować radosny i malowniczy widok Słowenji. Prawdziwa jeszcze kraina alpejska, lecz stoki gór pokryte już południową roślinnością. Ze szczytów wzrok sięga aż do Adrjatyku. Maribor „Jugosłowiański Meran", otoczony jest winnicami, w lasach rosną jadalne kasztany. Cały obszar stąd aż do Lublany sprawia wrażenie jednego wielkiego ogrodu. Kolej wiedzie przez wspaniałą dolinę Sawy, która, zrazu wciśnięta między wielkie, śnieżne szczyty, rozszerza się ku Lublanie. Miasto to o 60.000 mieszkańców, ze starym zamkiem, dwudziestoma wieżami kościołów i licznemi pałacami, bardzo przypomina Salzburg. Sama zaś kraina z niebotycznemi Alpami, iglastemi lasami, czystemi wioskami, doskonałemi szosami i kolejami, nowocześnie urządzonemi hotelami również przypomina Szwajcarję. Nawet w małych miejscowościach są wodociągi, elektryczność, telegraf i telefon. Ceny stosunkowo bardzo niskie, od 60 do 100 dinarów dziennie.

Celem wycieczek górskich mogą być prześliczne miejscowości alpejskie: Mojstrana (650 m. nad poziom morza), Kranjska (810 m.), Jezersko (906 m.), cudnie zielony Grintawec (2588 m.), Kocna (2475 m.) idylicznie położone miasteczko Celje.

Wiele jest miejscowości kuracyjnych z bardzo skutecznemi wodami, jak Rogaška Slatina (choroby żołądka, kiszek, nerek i pęcherza), Dobrna (choroby kobiece, nerwowe, sercowe, nerek, reumatyzm), Slatina Radenci (cukrzyca), Lasko, Rimske Toplice, Dolenjske Toplice (choroby nerek, pęcherza i reumatyzm).

Letniskiem i uzdrowiskiem zarazem jest Bled nad cudnem jeziorem tejże nazwy, gdzie znajduje się również letnia rezydencja królewska. Olbrzymie góry, nad któremi króluje Triglaw, pokryte lasami na zboczach, otaczają dolinę jeziora. Na jeziorze jest mała wysepka, a na niej świątynia, cel pielgrzymek. Podanie opowiada, że już w średniowieczu poganie słoweńscy wznieśli świątynię na wyspie, nazywając ją „nasza kochana pani na jeziorze". Doskonała szosa biegnie naokoło jeziora łącząc ze sobą nadbrzeżne białe wioski. Niezliczone ścieżki wiodą do ciemnych, skalnych grot i pną się wyżej aż do lodowców.

Dolina, osłonięta od zachodu Julijskiemi Alpami a od północy Karawankami, posiada klimat łagodny, ciepły wiew południowy łagodzi górskie powietrze, pełne balsamicznej woni otaczających lasów. Woda jeziora jest bardzo ciepła i dochodzi w lecie stale niemal do 24°, gdyż na dnie jeziora biją gorące źródła. Żelaziste źródło Bledu znane jest od paru wieków, jako niezmiernie skuteczne na liczne choroby. Z obu stacji kolejowych Lesce i Bled wiodą do jeziora wygodne drogi; małe stateczki i łodzie przewożą turystów na drugą stronę jeziora. Malowniczo wygląda u stóp zamkowej góry kościół ze swą spiczastą wieżą. Centrum



TRIGLAV

miasteczka jest Dom Zdrojowy. W lecie odbywają się często iluminacje i zabawy na jeziorze. Prześlicznie wyglądają barwne stroje ludowe: kobiety w złocistych czepkach, aksamitnych gorsetach i jedwabnych spódnicach, mężczyźni w ciemnych kurtkach ze srebrnemi guzami, barwnych spodniach i wysokich butach.

Piękne wille i doskonale, po europejsku urządzone hotele wznoszą się nad północną zatoką. Turysta znaleźć tu może bogactwo map i prospektów, informujących go o wycieczkach bliższych i dalszych, w górę, do wodospadów, skał i jeziora Bohinje, siostrzycy Bledu. U stóp Triglavu śni otoczone skałami jezioro, skąd bierze początek Sawica, górny bieg Sawy, która wydobywszy się z pomiędzy natłoczonych skał, w kaskadach toruje sobie drogę do światła.

Piękna jest Słowenja z jej górami, jeziorami i uzdrowiskami.



LUBLANA: RATUSZ

Bogactwa etnograficzne Jugosławji

Jedną z niezaprzeczonych oryginalności krajów bałkańskich, a zwłaszcza Jugosławji, jest zachowanie aż po nasze dni cudownego skarbu tradycji i zwyczajów ludowych, jak również strojów narodowych, tak rozmaitych w poszczególnych okolicach tego kraju.

Można te bogactwa etnograficzne oglądać jeszcze żywe, na miejscu, chociaż, oczywiście, europeizacja powoli usuwa je w cień, można też zobaczyć je i studjować w muzeach, specjalnie w tym celu założonych, któremi państwo bardzo troskliwie się opiekuje. Muzeum etnograficzne w Beogradzie dopiero się tworzy. Jego dotychczasowe kolekcje obejmują głównie modele kostjumów z Starej Serbji, z historycznych prowincji Morawy i Vardaru. Widać w nich szczególnie usiłowania pogodzenia praktyczności stroju z indywidualnym elementem dekoratywnym, będącym szczęśliwą mieszaniną tradycyjnych tematów i motywów słowiańskich z motywami muzułmańskiemi.

Dokumenty życia ludowego w Dalmacji gromadzi niedawno założone muzeum w Splicie, mieszczące się w pięknym renesansowym pałacu. Dużo miejsca poświęcono tu materjałom, odzieży, koronkom, haftom, szalom itd., produkowanym przeważnie tylko przy pomocy środków, jakie daje wieśniakowi jego ziemia, wełna jego baranów, farba z roślin jego pola. — Interesująca jest kolekcja starej broni: pistolety o perłowych rękojeściach, sztylety i bandżary damasceńskie, długie, srebrem wykładane strzelby, pasy nabijane drogiemi kamieniami. Ale najciekawszem w tem nowem muzeum jest szerokie zastosowanie dokumentów ikonograficznych, bogaty zbiór rysunków, sztychów, akwarel, obrazów, przedstawiających wszystkie te przedmioty, używane lub noszone w życiu codziennem, przedstawiających nam samych ludzi i ich codzienne zajęcia oraz święcone przez nich uroczystości i obrzędy.

Duże muzeum etnograficzne, również typu regionalnego, istnieje w Sarajewie jeszcze z przedwojennych czasów. Gromadzi ono wszystkie typy kostjumów i przedmiotów codziennego użytku i zbytkownych Bośni i Hercegowiny, obrazuje w 20 salach, urządzonych na wzór chłopskich chat, z woskowemi figurami w autentycznych kostjumach, życie ludu. Szczególnie ciekawe są kostjumy kobiet, przystosowane do wymagań mahometanizmu, oraz bogaty dział modeli i dokumentów przemysłów lokalnych, przyrządy prymitywne lub pomysłowe, wymyślone i skonstruowane przez wieśniaków, a nierzadko używane po dziś dzień bez zmiany od wieków.

Najbardziej interesującem jest bezsprzecznie muzeum etnograficzne w Zagrzebiu, założone w 1919 r. Powstało ono z kolekcji pewnego przemysłowca, który poświęcił całe życie propagandzie wśród wieśniaków starego obyczaju tkania i haftowania własnoręcznego swych kostjumów. Fundator, który jest jednocześnie dyrektorem honorowym muzeum, czcigodny S. Berger i dzisiaj stale wytęża usiłowania celem kompletowania kolekcji muzeum, które jednocześnie powiększa się też ciągle przez zakupy i dary. W wielkich salach muzeum znajdują się wszystkie najdrobniejsze przedmioty codziennego użytku, wszystkie typy kostjumów Chorwacji i innych prowincji królestwa, pozwalające na najkompletniejsze porównania form, motywów dekoracyjnych, uwidaczniające ewolucję tych kostjumów, następnie wszystkie techniki tkanin i haftów, które były w użyciu i które są jeszcze używane w kraju, nadto wszystkie techniki znane w świecie, reprezentowane przez egzemplarze porównawcze modeli tkanin Tybetu, Peru, Egiptu, mające ekwiwalent w tych, które od wieków są praktykowane przez wieśniaków chorwackich. Uzupełniają te zbiory kolekcje pisanek Wielkanocnych, kubków rzeźbionych, ceramiki, rzeźby ludowej itd., oraz bogate kolekcje reprodukcji fotograficznych, płyt fonograficznych z pieśniami ludowemi, a wreszcie dział haftów, rzeźb, dywanów itd., wykonanych w współczesnych pracowniach.

We wszystkich tych muzeach króluje ten sam urok życia wiejskiego, jego prymitywnych wierzeń i odwiecznych tradycji. I w oczach zwiedzającego odżywa cała przeszłość Słowian z Południa.



JAJCE: SCENA ULICZNA

Z Bośni i Hercegowiny



Sarajewo. Stara uliczka



Sarajewo. Bazar



Typy ludowe



Dziewczyna bośniacka

Rzymski most na Neretwcie



ŻYCIE LITERACKIE W JUGOSŁAWJI

W Jugosławji istnieją trzy centra kulturalne: Lublana dla Słoweńców, mówiących i piszących odrębnym językiem, słoweńskim, bardziej zbliżonym do języków zachodniosłowiańskich, polskiego i czeskiego; Zagrzeb dla Chorwatów i Beograd dla Serbów. Chorwaci i Serbowie, mając jeden język literacki posługują się dwoma alfabetami: Serbowie cyrylicą, Chorwaci czcionkami łacińskiemi, z tego powodu istnieją dwie czytające publiczności. Najlepsze, klasyczne utwory wydano w piśmie jednem i drugiem, są własnością jednej i drugiej połowy narodu chorwacko-serbskiego czyli serbochorwackiego. Jednakże po wojnie światowej, to znaczy po zjednoczeniu Słoweńców, Chorwatów i Serbów w jedno państwo, nazywające się dzisiaj królestwem Jugosławji, wymiana dóbr kulturalnych jest o tyle żywsza, że książki serbskie można dostać w księgarniach zagrzebskich i chorwackie w Beogradzie. Młodsza generacja literatów serbskich drukuje częściej, poniekąd wyłącznie czcionkami łacińskiemi i gdy czcionki łacińskie zostaną urzędownie wprowadzone jako jedyne pismo w Jugosławji, proces zjednoczenia pójdzie w żywszem tempie. Miało to nastąpić niedawno i jest tylko kwestją czasu. Na tem najwięcej zyska literatura.

Literatura jugosłowiańska jest w przeważnej części liryką, czystą liryką czy to w wierszach czy w prozie. Zawdzięcza ona to zasadniczej nucie psychiki jugosłowiańskiej, jej temperamentowi i namiętności. Lud serbo-chorwacki ma oprócz swej poezji heroicznej ogromny, nieprzejrzany, obfity zbiór pieśni lirycznych, wciąż znowu powstających, tworzących się przy tańcu i zabawie, śpiewanych często na nutę archaiczną. Mało jest pisarzy jugosłowiańskich, którzy w swej pracy literackiej nie mają zbioru dobrej liryki.

Największym współczesnym lirykiem jugosłowiańskim jest bezsprzecznie *Miroslaw Krleža*, autor kilku tomów liryki, wspaniałego hymnu „Pan" i symfonij: „Poranek", „Południe", „Wieczór". Kasprowicz nie odrzuciłby tych wierszy pełnych melodji, plastyczności, barw i słońca.

Nazwisko Krleży spotykamy na pierwszym planie także w powieściach, wydanych podczas wojny i po wojnie. Ponure i groteskowe obrazy z życia chorwackiego szeregowca na froncie i w szpitalach. Niemniej pełne temperamentu są jego polemiki, krytyki, walczące z głupstwem pozujących cyników w prasie, opisy podróży po Rosji sowieckiej, artykuły o literaturze zagranicznej. Największe powodzenie miały jego liczne dramaty na temat upadłej spróchniałej pseudoarystokracji, właściwie burżuazji, nuworyszów i paskarzy z odziedziczonym obłędem po jakichś tam



TYPY LUDOWE

dawnych zdegenerowanych austrjackich generałach. Liryka tu już całkiem przytłumiona, została tylko wściekłość przekupki, łającej po literacku. W chwili obecnej Krleza jest najwybitniejszym pisarzem Jugosławji. Wydawał swoje pismo „Płomień", później „Rzeczpospolitę literacką", której był prawie jedynym współpracownikiem. Walczył o prawdę i sprawiedliwość. Młodym jest jeszcze (urodził się 1893. w Zagrzebiu).

Reszta? Liryka sentymentalna, podniosła, patrjotyczna, miłosna. Powieść liryczna, historyczna, nabrzmiała językiem poetycznym, malowniczym. *Milosz Crnjanski.* Ukryty rewolucjonalizm, patrjotyzm historyczny. Także wiersze liryczne, dramat poetyczny, podróże, powieść o przeszłości Serbów tak dziwnie dźwięczno - malowniczym językiem ujęta, że się to widzi, a nie czyta. Pewna poza sentymentu, zdrowie i sport. Także młody jeszcze (urodził się 1893 r., w Ilancza).

Jeżeli dawniej pisarze fachowo, zawodowo pracowali piórem niby jakoby referenci w określonym wydziale, czy to nad dramatem regjonalnym czy nad poezją filozoficzną i dali doprawdy wytwory czy dzieła nawet solidne, eksportowe, dzisiaj literat jugosłowiański jest wszechstronny. Krleža umie pisać lepiej o muzyce i operze niż fachowy krytyk muzyczny i głębiej, żywiej i mądrzej o sztuce czy to malarstwie czy plastyce, niż krytyk z dyplomem akademickim, Crnjanski o przeszłości barwniej od historyka, o samolotach i piłce nożnej z większym zachwytem niż zawodowi piloci i piłkarze. Oni są ludzie renesansowi i w znaczeniu historycznem i współczesnem i należą do odrodzenia narodu uwolnionego, odradzającego się. Jednakże jest w nich patrjarchalna upartość gleby, miłość ziemi, kraju, regjonalność i świadomość o własnem zdrowiu. Wielostronność ich przypomina współczesnych dziennikarzy, jednakże daleko odbiega od tego typu, ponieważ nigdy nie informuje, nie poucza; ich wielostronność oswaja, oswobadza, podnosi i — choćby była najbardziej ponura — ona zawsze ma jeden kierunek: miłość dla swoich.

W tem jest druga cecha całej literatury jugosłowiańskiej: racjonalność. Nie jest mistyczną. Zostaje trzeźwą w realności. Szorstka w wyrazie, fantastyczna nawet w dążeniu, w tęsknocie ku wyżynom i ku słońcu, zostaje zawsze na torach, pędzi w przestrzeń, a jeżeli już opuści tory, dąży do słońca. Jest wiarą, pewnością, świadomością o tem, do czego się dąży, a celem jej jest dać wyraz rzeczywistości, jaką jest najistotniej i bez grzecznych dygów.

Juljusz Benešić





BEOGRAD: TEATR NARODOWY

Życie teatralne w Jugosławji

Teatr i dramat narodowy w Jugosławji zaledwie doczekały się oswobodzenia... W r. 1918 rozpoczyna się nowa era w rozwoju dramatu narodowego. Świadomość, że trzeba dojść do własnego wyrazu na wszystkich polach duchowego życia, że trzeba odnaleźć siebie i swoją niezależną kulturę nawet wtedy, kiedy się idzie za ogólnemi, wielkiemi, ludzkiemi ideałami, ta świadomość niezupełnie jasna jeszcze, ale pewnie tkwiąca w instynkcie i zawsze czujna i wieczna, bije i promienieje z zaczątków nowego teatralnego życia w Jugosławji. Bije i promienieje zwłaszcza z wysiłków dramatycznych i dramatyczno-muzycznych pisarzy, osiąga swój własny wyraz w wysiłkach personelu artystycznego, który, wychowany na bogatej narodowej tradycji, zaczyna teraz dawać i artystyczny ekwiwalent współczesnej jugosłowiańskiej gry. Powoli zaczyna ta świadomość zwyciężać nawet w reżyserskich ideologjach...

Niewątpliwem jest, że jugosłowiańscy autorzy mogą już dzisiaj pisać dobre, o wysokim poziomie, współczesne dramaty i opery, a również jest niewątpliwem, że i własna i europejska produkcja, mogą być godnie reprodukowane na naszych większych scenach.

Trudniej natomiast — w teraźniejszych czasach najazdu filmów dźwiękowych — z twórczej i reprodukcyjnej sztuki, za pomocą świadomej ideologji i specjalnej polityki teatralnych dyrekcji, osiągnąć to maximum, któreby odpowiednio do wewnętrznych sił twórczej i reprodukcyjnej sztuki mogło być faktycznie osiągnięte. Ale te same niedomagania występują we wszystkich młodych literaturach, zwłaszcza słowiańskich. Z jednej strony niewolnicze nagromadzenie w swojem własnem środowisku uprzedzeń o zdolnościach swoich pisarzy i aktorów, z drugiej strony merkantylna propaganda prestige'u wielkich narodów na korzyść ich repertuarów, sprawiają, że jugosłowiańska literatura dramatyczna, jeszcze nie jest tak oceniona, jakby na to ze względu na swą jakość zasługiwała. Dziś narodowi pisarze piszą przynajmniej takie (jeśli nie lepsze) sztuki, jakie w większości wypadków przynosi nam przefiltrowany europejski repertuar. Zaś teatry narodowe nie są handlowemi przedsiębiorstwami, gdyż pochłaniają i subwencję i dochody, wobec czego muszą być w pierwszym rzędzie instytucjami, mającemi na celu kulturalną propagandę i rozwój rodzimego repertuaru, a to tembardziej, że jugosłowiańscy pisarze niestety nie przeniknęli do Europy, z małemi wyjątkami, które zresztą nie miały wielkiego powodzenia.

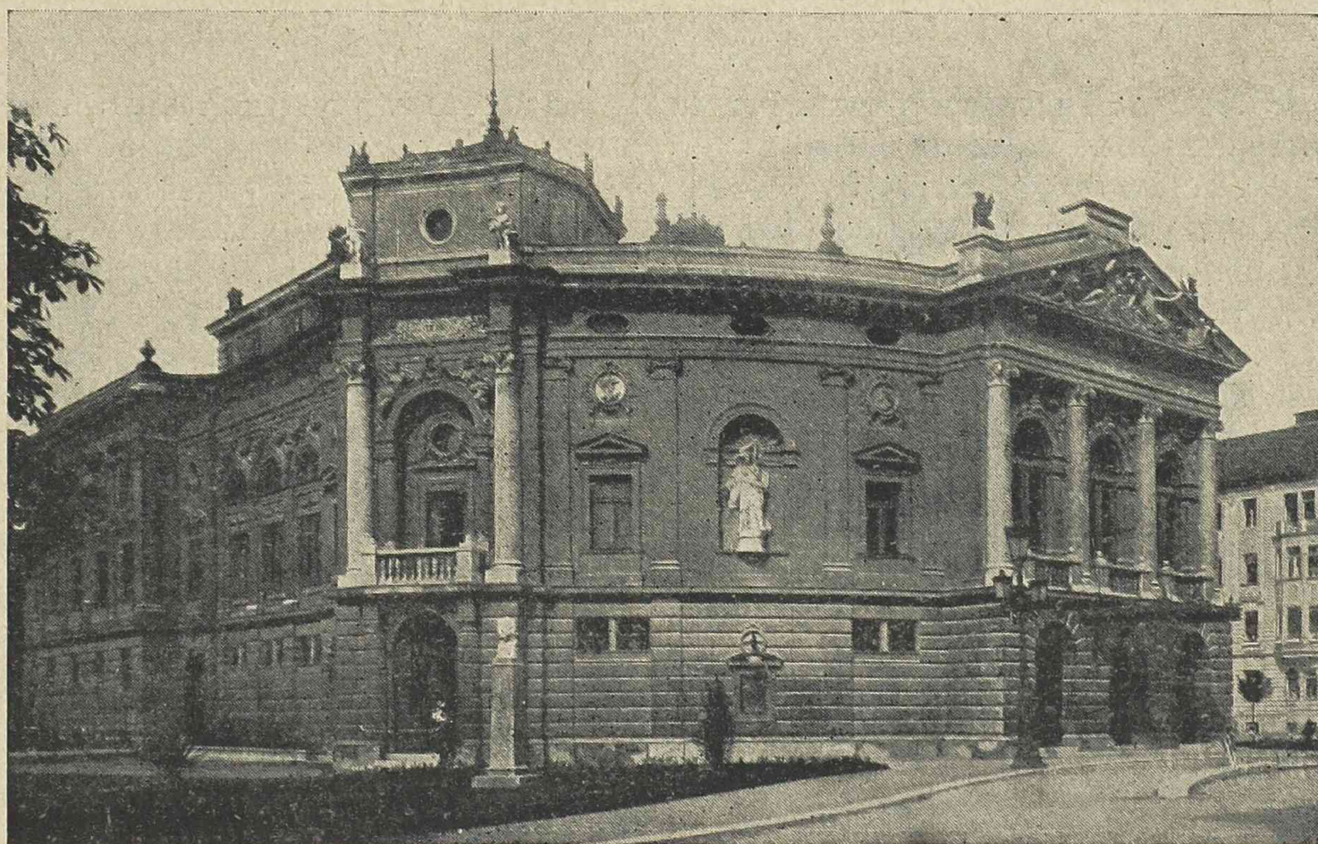
To hasło podnoszenia swej własnej kultury jeszcze nie przyjęło się u nas w takiej mierze, by stało się ideałem publiczności i dyrekcji teatralnych. Stąd wynika, że narodowy repertuar na państwowych i subwencjonowanych scenach, nie stanowi ani 40% stałego repertuaru, współczesnego i starszego. Stąd wynika, że w narodowych teatrach prowadzi się wciąż tę starą politykę mechanicznego przyswajania z Europy wszystkiego tego, co agenci głoszą, jako „przeboje". Obecnie przeważa jeszcze wciąż francuski repertuar, podczas kiedy niemiecki w większości został wyparty przez angielskie sztuki; rosyjski repertaur zdobył sukces szczególnie przez występy teatru Artystycznego, a węgierski zawsze cieszył się pewnem powodzeniem. Pozostałe obce literatury reprezentowane są często w mierze zupełnie nieodpowiadającej temu, coby dać mogły. Ale winien jest temu może ogólny brak ściślejszego kulturalnego kontaktu między poszczególnemi krajami i nami. Trzeba mieć nadzieję, że Polska nie pozostanie długo w tej kategorji.

Przewaga obcego repertuaru jest obecnie regułą na wszystkich wielkich scenach, a w wędrownych teatrach jeszcze bardziej decyduje kwestja powodzenia, niż poziom i pochodzenie krajowe czy obce sztuki.

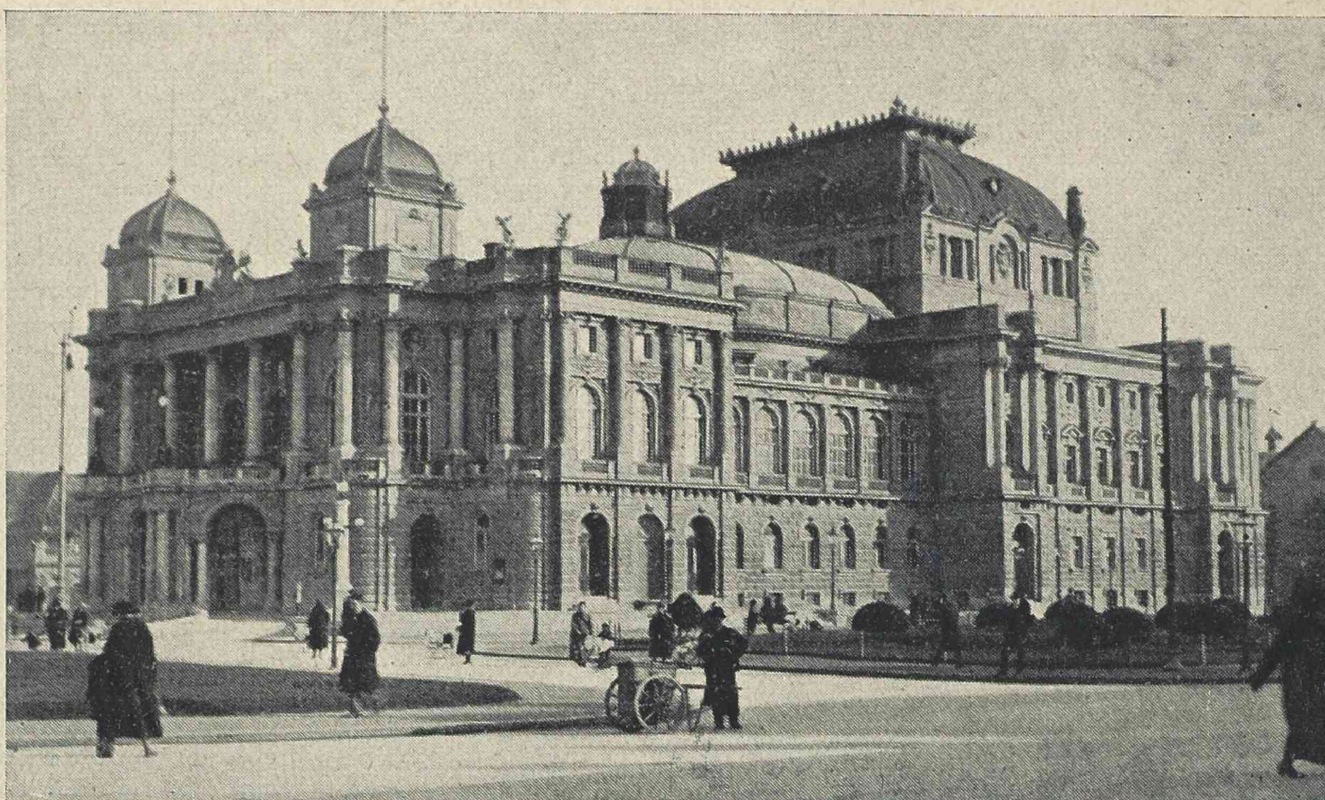
Wprawdzie na sezon w państwowych teatrach dawano do dziesięciu krajowych premjer, jak to miało miejsce tego roku w Zagrzebiu, ale z powodu małej liczby mieszkańców w naszych miastach (do 300.000 najwięcej) liczba przedstawień poważnych sztuk jest względnie mała.

Hamuje to wzrost i rozwój dramatycznej i dramatyczno-muzycznej produkcji, a tymczasem literackich nazwisk, które śmiało można przytoczyć, kiedy się mówi o jugosłowiańskiej dramatycznej literaturze, jest cały szereg. Niestety, straciliśmy w zeszłym roku wielkiego artystę, Ivo Vojnovica, pisarza dramatycznego wielkiej miary.

Cała plejada starszych i młodszych pisze dla teatru, pomyślnie opanowując formę, przynosząc wiele nowej treści, bądź o specjalnem lokalnem zabarwieniu, bądź dotyczącej ogólno-ludzkich problemów. Na ich czele stoi nestor naszych dramaturgów Branislav Nušič który już 40 lat dominuje w repertuarze naszych teatrów. Z imion, z któremi po wojnie coraz częściej spotykamy się na teatralnych programach, wspomnę tylko niektóre. Oprócz nich, jest wielka liczba tych, których już niema między żywymi, a którzy należą do najlepszych (Borislav Stankowič, Ogrizovič, Čorovič, Santič, Kočič, i t d) a jest wielu takich, którzy nie zdołali wejść na scenę, jakkolwiek ich dzieła na to by zasługiwały. Z tych, z którymi po wojnie wybitnie często się spotykamy, przytoczę



LUBLANA: TEATR NARODOWY



ZAGRZEB: TEATR NARODOWY

następujących: kosmopolici, i symboliści Milan Begović i Józef Kosar; socjalni krytycy Dušan Nikolajević, Milivoje Predić, Viko Bartulović; dramat socjalno-psychologiczny i intymnie-psychologiczny reprezentują Miroslav Krleža i Br. Velmar-Janković; salonowe i towarzyskie problemy Mita Dimitrjević i Todor Manojlović; tematy naturalistyczne z życia chłopów— Pelimir ivojinović, Joza Jvahić, Petar Vetrović, dramat historyczny i epiczny— Mirko Koroljia, Ćura Dimović, Oton Župančić, Anton Novačan, Ranko Mladenović, Nikola Ćurić; ekspresjonistyczne opracowanie—Józef Kulundžić, Tito Stroci; bajki—Paweł Golja, Stefan Bešević,; wojenne reminiscencje Vlada Stanimirović, Uroš Dojčinović. Na czele muzyczno-dramatycznej twórczości stoją: Piotr Konjović, Stefan Hristič, Fran Lotka, Piotr Krstič, Anton Dobronic, Šafranek Kavic, Kresimir, Baranovič i. t. d.

Wyliczone tu imiona mało jeszcze mówią. Ale przypuszczam, że nie daleka już chwila, kiedy z większym zapałem, niż dotychczas i z większem poczuciem rzeczywistej potrzeby będzie można przystąpić do systematycznej i stałej wymiany kulturalnych wartości między słowiańskiemi narodami. To by nas wyzwoliło od wielu uprzedzeń i doprowadziłoby do tego, że w międzynarodowej wspólności liczylibyśmy więcej, niż dotychchczas, na naszą wzajemną solidarność, bardzo potrzebną i nie tak trudno dającą się urzeczywistnić.

Vlad. Velmar Janković

SYTUACJA GOSPODARCZA JUGOSŁAWJI

Królestwo Jugosławji przeżywa obecnie najdonioślejszą fazę swego ekonomicznego rozwoju. Wewnętrzne polityczne skonsolidowanie państwa, usunięcie wstrząśnień politycznych, które dawniej powodowały ogromne straty w żywotnych siłach kraju, przynoszą już pomyślne rezultaty.

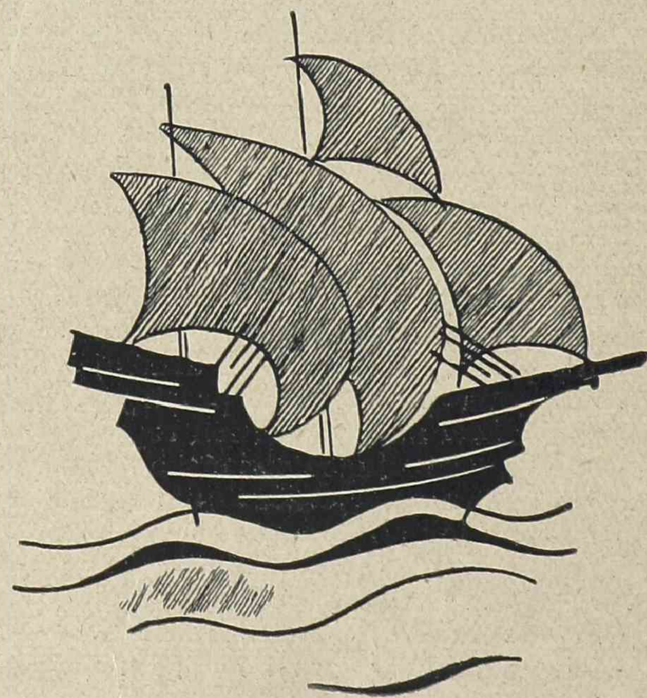
W stworzonej w ten sposób sprzyjającej atmosferze państwo może wreszcie rozwijać się należycie pod względem gospodarczym. Równocześnie z zapewnieniem ogólnych warunków systematycznej działalności gospodarczej rząd podjął specjalną akcję celem ustalenia norm prawnych, czego koła gospodarcze domagały się już od lat.

Na czoło wszystkich starań wysunięto produkcję gospodarstwa rolnego, która jest podstawą całej organizacji ekonomicznej Jugosławji, a na którą po wojnie prawie nie zwracano uwagi. Centralnym organem umożliwiającym realizację akcji jest Bank Rolny (Privilegovana Agrarna Banka), popierający gospodarkę rolną krótko i długoterminowemi kredytami.

Rezultaty ujawniły się niebawem. We wszystkich dziedzinach gospodarczej pracy można już stwierdzić niewątpliwy postęp, który wyraża się przedewszystkiem intensywniejszą produkcją, tak w rolnictwie jak i w przemyśle. Zeszłoroczne żniwa dały najobfitszy plon z wszystkich lat powojennych; bezrobocie w kraju spadło do minimum, liczba bankructw przemysłowych i handlowych zaczęła się szybko zmniejszać, handlowe tranzakcje z zagranicą doznały wydatnego zwiększenia. Bilans handlowy, do tego czasu pasywny aż do 1.390 mil. din., wykazał w r. 1928 aktywność na sumę 327 mil. din. Wywóz produktów krajowych w 1929 r. zwiększył się w stosunku do r. ub. o półtora miljarda dinarów. Na skutek aktywności bilansu płatniczego, oraz napływu kapitału obcego wzrósł zapas dewiz Banku Narodowego o 132%, do sumy 1.423 mil. din. Wreszcie zwiększyły się dochody państwowe, mianowicie podatki bezpośrednie przyniosły o 30% więcej, pośrednie o 18—20%. Monopole państwowe wykazują również wzrost dochodów.

Jednocześnie poprawił się w ogromnej mierze stan kredytu państwowego. Papiery zagranicznych pożyczek państwowych, które w 1928 i 1929 r. stały dość nisko, w ciągu paru miesięcy wzrosły prawie o 20%. Na poprawę państwowego kredytu wpłynie również korzystnie uregulowanie francuskiego długu przedwojennego. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że zagraniczne kapitały, mogące znaleźć w Jugosławji najkorzystniejszą lokatę, zaczną napływać w coraz większej mierze, co umożliwi jeszcze intensywniejsze wykorzystanie ogromnych bogactw naturalnych, jakiemi kraj rozporządza.

Ogólna gospodarcza sytuacja Jugosławji rozwija się zatem pod znakiem intensywności i pomyślności. Dzisiejszy stan ekonomiczny kraju należy uważać jako zaczątek nowego okresu, wszystko zaś wskazuje, że ten rozwój ekonomiczny, mając zabezpieczone obecnie podstawy, przybierze niebawem rozmiary, odpowiadające gospodarczym możliwościom młodego królestwa Jugosławji.



Stosunki handlowe polsko-jugosłowiańskie

Stosunki handlowe między Polską a Jugosławją są jeszcze słabo rozwinięte, pomimo wysiłków tak z jednej jak z drugiej strony. W handlu zagranicznym Jugosławji przywóz z Polski zajmuje dopiero 11 miejsce, wynosząc zaledwie 2,25% ogólnego przywozu jugosłowiańskiego. Znacznie gorzej jeszcze przedstawia się sprawa wwozu jugosłowiańskiego do Polski, który wynosi procentowo zaledwie 1,14% ogólnego wywozu jugosłowiańskiego.

Przyczyny są liczne i różnorodne: znaczna odległość i trudności tranzytowe, brak nowoczesnej umowy handlowej (dotychczas jeszcze obowiązuje konwencja handlowa z 1923 r. oparta tylko na klauzuli największego uprzywilejowania), silna konkurencja, zwłaszcza niemiecka i czechosłowacka na rynku jugosłowiańskim, reglamentacja przywozu towarów w Polsce (przywóz prawie wszystkich artykułów z Jugosławji dozwolony tylko w ramach kontyngentu) i t. p. Największą bodaj przeszkodą jest wprawdzie zwalczana powoli, lecz istniejąca jeszcze nieufność pomiędzy kupcami i przemysłowcami jugosłowiańskimi i polskimi, wynikająca z niedostatecznego poznania się wzajemnego. To też należałoby z całą energją rozwinąć dalszą działalność celem zbliżenia na polu ekonomicznem obydwu narodów.

Polska gospodarcza nie jest już dla Jugosławji krajem nieznanym. Liczne wycieczki, które przybyły w roku ubiegłym dla zwiedzenia wspaniałej wystawy krajowej w Poznaniu, przyczyniły się w znacznej mierze do rozpowszechnienia podziwu dla bratniego kraju. Przemysł polski winien wykorzystać praktycznie panujący nastrój i ekspansję gospodarczą skierować energicznie w stronę Jugosławji.

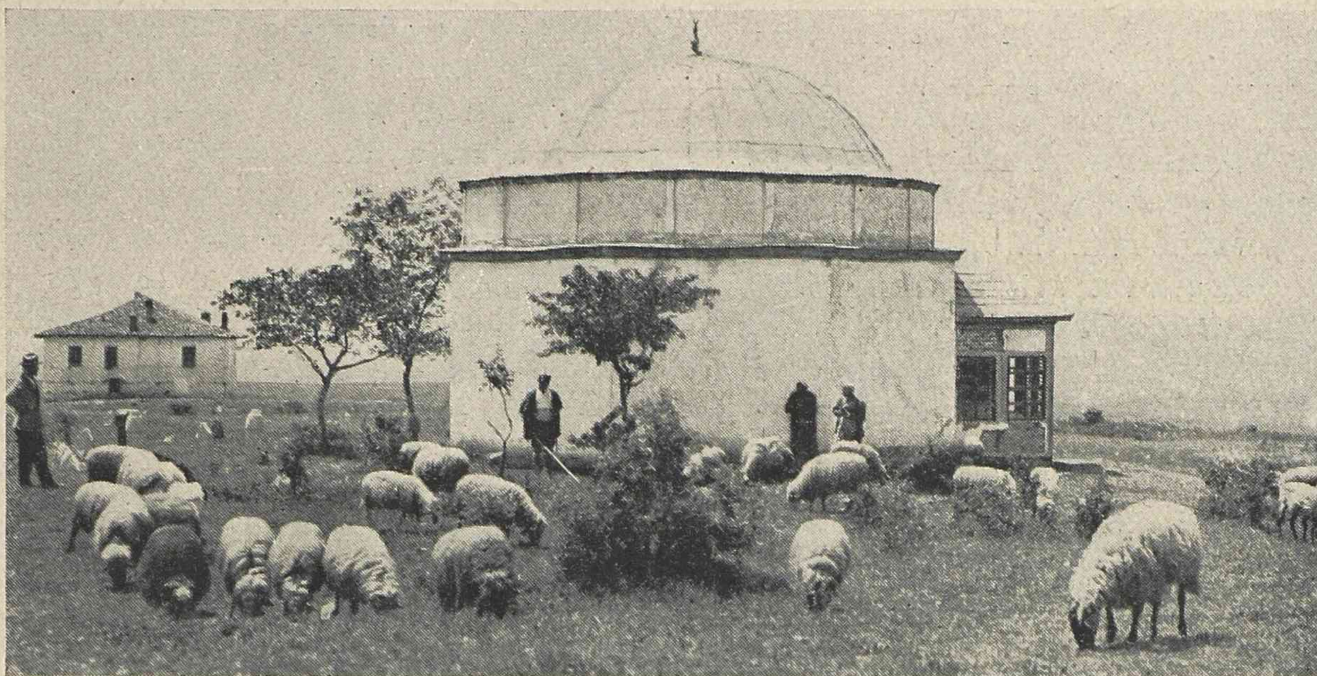
Jugosławja jest krajem wybitnie rolniczym. Przemysł jest jeszcze stosunkowo słabo rozwinięty, zwłaszcza przemysł metalurgiczny i włókienniczy. Te dwie gałęzie przemysłu polskiego winny postarać się, by wyprzeć produkcję obcą, zalewającą obecnie rynek jugosłowiański.

Poważny artykuł wywozu polskiego do Jugosławji stanowi węgiel, parafina, kartofle (w okresach nieurodzaju), nasiona i wyroby kauczukowe. Obecnie prowadzone są rokowania o dostarczenie jugosłowiańskim kolejom parowozów polskich, oraz samolotów dla wojska jugosłowiańskiego. Istnieją również możliwości eksportu maszyn rolniczych, wyrobów kosmetycznych, różnych preparatów leczniczych i t. p. Rynek jugosłowiański jest bardzo pojemny na wszystkie te artykuły, a kupiectwo tamtejsze odznacza się wielką solidnością.

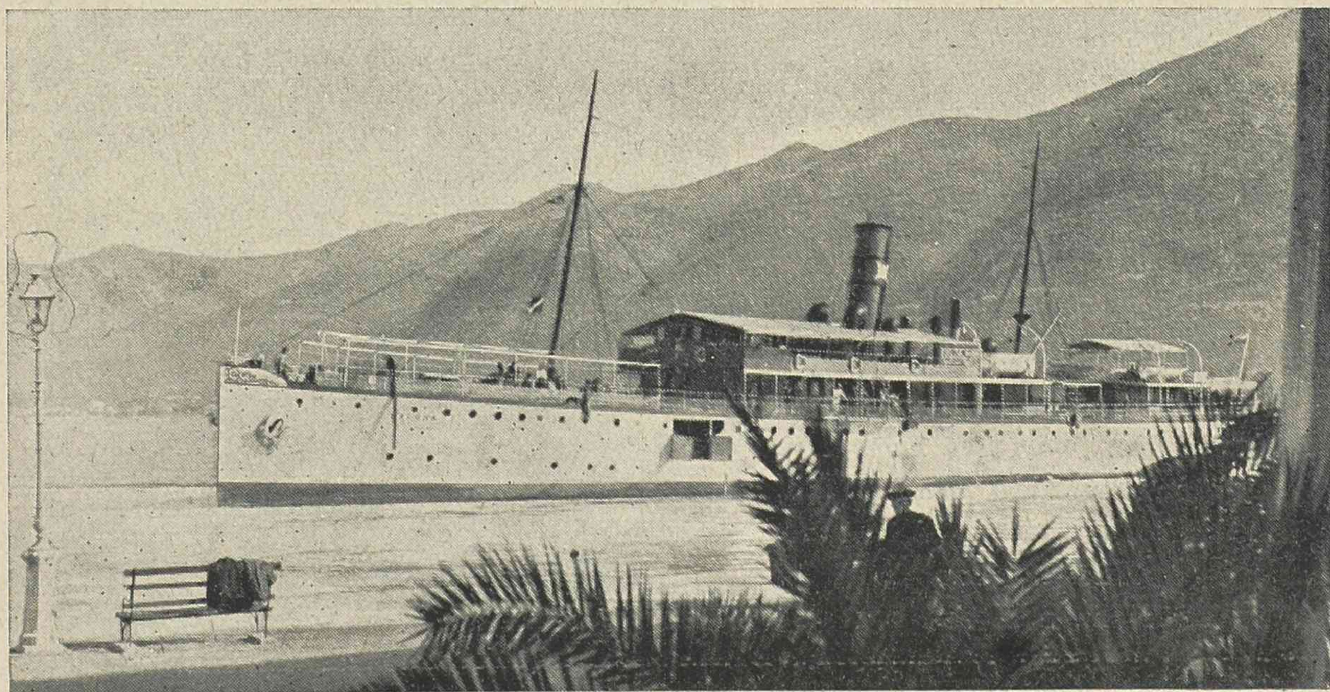
Ze względu na ograniczenie przez obce państwa importu rolniczego, Polska winna tembardziej zwrócić uwagę na Jugosławję, jako rynek zbytu dla swych wyrobów przemysłowych, który mógłby zjednać, czyniąc ze swej strony ułatwienia przy imporcie potrzebnych jej produktów jugosłowiańskich. A więc oprócz tytoniu, świeżych ryb, garbników i śliwek suszonych, Jugosławja mogłaby dostarczyć Polsce przedewszystkiem owoce świeże, które ma w nadmiarze i po cenach bezkonkurencyjnie niskich. Na niektóre z powyższych artykułów Jugosławja dotychczas nie posiada kontyngentu przywozowego, ale należy się spodziewać, że postulaty jugosłowiańskie w tej dziedzinie będą pomyślnie uwzględnione, tembardziej, że byłoby to z korzyścią dla polskiego konsumenta, gdyż owoce jugosłowiańskie częściowo i tak zjawiają się na rynku polskim via Wiedeń, oczywiście po wyższych cenach. Dalej Jugosławja mogłaby wwozić do Polski orzechy, wino i doskonałą znaną na całym świecie śliwowicę, powidła, konserwy rybne, zioła lecznicze, rudy i oryginalne kilimy bośniackie. — Taki więc handel wymienny, korzystny dla obu stron, byłby podstawą trwałych stosunków ekonomicznych polsko-jugosłowiańskich.

Bardzo sprzyjające rozwojowi stosunków ekonomicznych są tranzakcje kompensacyjne tytoniu jugosłowiańskiego za wyroby przemysłu polskiego, zawierane od kilku lat między obu krajami.

Szczęśliwem posunięciem w rozwoju stosunków handlowych było powstanie w r. ub. polsko-jugosłowiańskiej Izby handlowej w War-



KOSOWE POLE



TURYSTYCZNY OKRĘT „SALONA"

szawie, w skład której weszli wybitni przemysłowcy polscy. Młoda ta instytucja pracuje wydatnie na polu wzajemnego zbliżenia ekonomicznego, a praca jej będzie niewątpliwie jeszcze bardziej owocną z chwilą powstania analogicznej instytucji w Jugosławji.

Wszystkie powyżej wspomniane przeszkody do zacieśnienia stosunków gospodarczych będą niewątpliwie usunięte przez zawarcie nowej umowy handlowej, nad którą prace są w toku.

Francé Punčuh

Handel zagraniczny Jugosławji

Jugosławja była jednem z pierwszych państw, które, gdy powojenne stosunki gospodarcze poczęły się normować, zniosły ograniczenia przy imporcie i eksporcie, nawracając do zasad wolnego handlu. Wedle oceny międzynarodowej konfederacji ekonomicznej zabezpieczenie cłowe jugosłowiańskiego przemysłu wynosi przeciętnie 20 —25% wartości towaru, a i te cła zostały znacznie zredukowane w pozawieranych traktatach handlowych, tak że obecnie jugosłowiańska taryfa celna zalicza się do najniższych w Europie.

W r. 1929 cyfry jugosłowiańskiego wywozu przedstawiały się jak następuje: inwentarz żywy 85.125 ton wartości 877 mil. din. (11%), produkty spożywcze 914.641 ton wartości 2.861 mil. din (36%), surowce i półfabrykaty 4.128.526 ton wartości 3.495 mil. din. (44%), gotowe wyroby 201.574 ton, wartości 687 mil. din. (9%). Wynika stąd, że jugosłowiański wywóz składa się tylko w 10% z gotowych wyrobów (kalcium karbidu, cianamid, soda kaustyczna i amonjakalna i t. p.). Resztę wywozu stanowią głównie produkty rolnicze i leśne. Wywóz wykazuje naogół znaczne wahania, co jest zrozumiałe w państwie wybitnie agrarnem, gdzie stan gospodarczy jest w dużej mierze zależny od pogody i t. d.

Handel przywozowy wykazuje znacznie większe ustabilizowanie, co się tłómaczy tem, że w zakres jego wchodzą przeważnie gotowe wyroby i surowce, potrzebne jugosłowiańskiemu przemysłowi. Cyfry przywozu za r. 1929 były następujące: produkty spożywcze 217.957 ton, wartości 873 mil. din. (12%), surowce i półfabrykaty 2.040.200 ton, wartości 1,300 mil. din. (17%), gotowe wyroby 413.180 ton, wartości 5.413 mil. din. (71%). Jak widać, gotowe wyroby stanowią bez mała $^{3}/_{4}$ przywozu. Tu na pierwszem miejscu stoją tkaniny (1.818 mil. din.), potem maszyny (575 mil.), metalowe i żelazne wyroby (554 mil.). Wśród przywożonych surowców główne miejsce zajmuje węgiel (227 mil.), oleje mineralne (208 mil.), bawełna (185 mil.), skóra (162 mil.), żelazo (117 mil.) i t. d. Wśród produktów spożywczych warto wymienić kawę (223 mil.) i ryż (118 mil.).

Największym dostawcą, ale też i najlepszym klijentem Jugosławji są kraje środkowej Europy; udział ich w wywozie przedstawia się następująco: Italja 24%, Austrja 16%, Niemcy 8,5%, Czechosłowacja 5,4%.

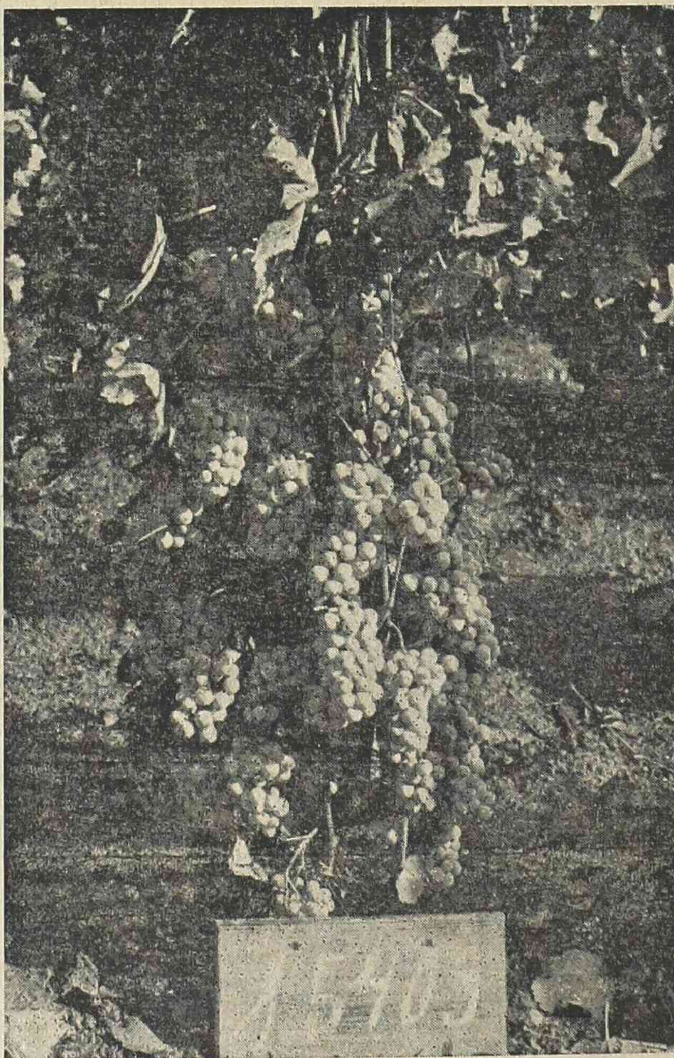
W przywozie najważniejszą rolę grają znów państwa środkowej Europy: Austrja 17%, Czechosłowacja 17%, Niemcy 15%, Węgry 6%. Wliczając jeszcze pośredni przywóz, stwierdzimy, że mniejwięcej 60% swych potrzeb pokrywa Jugosławja z środkowej Europy.

Jugosłowiański wywóz jest poniekąd zależny od rynków środkowej Europy. Nie trzeba jednak zapominać, że naodwrót przemysł środkowej Europy jest w jeszcze większej mierze zależny od rynków jugosłowiańskich.

Pomimo trudności, z jakiemi do niedawna musiała walczyć produkcja rolnicza, jugosłowiański handel zagraniczny wykazuje niewątpliwie postępy, co jest w dużej mierze rezultatem handlowej polityki, opierającej się na dobrem zrozumieniu interesów jugosłowiańskiej gospodarki.

Winnice i wina Jugosłowiańskie.

Wśród państw Europy, zajmujących się hodowlą winorośli, znajduje się Jugosławja na 7 miejscu, po Francji, Hiszpanji, Italji, Portugalji i Węgrzech, zaś pod względem produkcji stoi nawet na 6 miejscu. W r. 1928 zajmowały winnice w Jugosławji powierzchnię 176.300 ha, z przeciętną produkcją 3.500.000 hl wina, o wartości blisko 1.500 mil. din. w winogronach i winie. Produkcja ta nietylko zaspokaja całkowicie zapotrzebowanie krajowe — wobec czego import win zagranicznych jest znikomy — ale jest również przedmiotem wywozu. I tak, w latach 1924 — 1928 wywożono przeciętnie rocznie za 21 mil. din. wina i za 3,5 mil. din. świeżych winogron. Wywóz stale wzrasta i mógłby nawet dzisiaj wynosić znacznie więcej, gdyby nie krępujące go ochronne i prohibicyjne cła państw eksportowych.


WINOGRONA JUGOSŁOWIAŃSKIE


ŁADOWANIE BECZEK

Ponieważ zarówno warunki klimatyczne jak gleby są w wielu miejscach sprzyjające hodowli, produkcja mogłaby się jeszcze bardzo rozszerzyć. Obecnie jednak wiele ziemi, nadającej się pod uprawę leży odłogiem, a prócz tego całe połacie kraju były nawiedzone przez filkserę i dopiero teraz zaczynają odnawiać swe winnice.

Najmniej odpowiednie warunki klimatyczne mają banaty: Vrbacki, Drinski i Zetski, z wyjątkiem Zetskiego wybrzeża, znacznie lepsze banaty Drawski i Sawski, pozostałe zaś banaty: Primorski, Dunajski, Morawski i Vardarski nadają się wprost świetnie do uprawy winorośli i tam też jest ona bardzo rozwinięta.

W banacie Vardarskim wyróżniają się winnice: 1) tikveskie (Kawador i Negotin) z gatunkiem winogron stanusina; 2) skopsko-weleskie z gatunkami winogron tikvesko i prokupac; 3) strumicko-valandowskie z drenkami; 4) ohrydzkie z winogronami czarnemi ohrydzkiemi i 5) prizrenskie (Orahovac) z winogronami prokupac. — Winogrona z tych winnic odznaczają się wysokim procentem cukru, ok. 24% i małą ilością kwasu winnego, ok. 5 gr. na litr. Przeważnie produkuje się wina czarne, typem zbliżone do wina dalmatyńskiego, nadające się raczej do przechowywania, niż do natychmiastowego użytku. W północnych winnicach banatu przeważa typ wina, podobny do win morawskich.

W banacie Morawskim i południowej części banatu Dunajskiego znajduje się kilka słynnych winnic, jak 1) Krajina ze skadarską i bagriną; 2) Župa z prokupcem; 3) Smederovo ze smederevką; 4) Venčac z prokupcem; 5) Pirot z plovdiną i prokupcem; 6) Wis-Sičewo przeważnie z prokupcem i plovdiną; 7) Jeliča z prokupcem. — Wina tutejsze, o przeciętnej mocy 12% i z małym procentem kwasu, mają miły smak i nadają się jako wina stołowe. Nieco cięższe są czarne wina župskie i jelickie. Wszystkie te wina nabierają po paru latach bardzo ładnego aromatu i są bardzo poszukiwane. Znanym jest fakt, że po zniszczeniu francuskich winnic przez filokserę, francuscy kupcy winni nabywali niektóre z tych win i zastępowali niemi swoje najsłynniejsze marki.

Coprawda do niedawna przerób winogron w tych okolicach był częściowo nieumiejętny, skutkiem czego wina szybko się psuły. W ostatnich czasach jednak powstało tu dużo winnych kooperatyw, nowocześnie prowadzonych i produkujących bardzo dobre wina, które opanowały już rynek krajowy i zaczynają zdobywać rynki zagraniczne.

Smederewskie winnice coraz wydatniej spieniężają tylko winogrona, wysyłając je na większe rynki krajowe i wywożąc do Austrji, Niemiec a nawet i do Polski. Winogrona te, jasno-żółtego koloru, mają grona wielkie i rozgałęzione, jagodę owalną, bardzo soczystą o przyjemnym zapachu i cienkiej skórce. Jest to owoc naprawdę doskonały i dla chorych i dla zdrowych.

W północnej części Dunajskiego banatu wyróżniają się winnice: 1) Fruška Gora; 2) Vršac; 3) Bela Crkva; 4) Subotica i Baranja, produkujące wina lekkie, znane z dawna konsumentom austrjackim i czechosłowackim.

W Sawskim banacie znajdujemy liczne gatunki win dobrze spreparowanych, lekkich, z większym procentem kwasu. — W Drawskim banacie jest parę słynnych winnic, gdzie się hoduje maslovac, silvanac, biały i siwy burgund, traminac i sovinjon. Wina te, zawierające około 12% alkoholu i około 10% kwasu, o miłym aromacie, są bardzo cenione na austrjackich i czechosłowackich rynkach.

W banatach Nadmorskim i Zetskim znane są nadmorskie winnice: Šibenik, Makarska, Dubrownik, Metkowić, Kotor i t. d., a wewnątrz kraju: hercegowińskie winnice Mostar, Stolac, Ljubuški, Trebinje, jak również Crmničkie winnice w Zetskim banacie. W nadmorskich winnicach hoduje się na białe dobre wina: vugava, marastina, grk, vojdanusa, siložder, a na dobre czarne wina: ninčuša, ljutun, pljevac, glavinuša, viška i inne. W hercegowińskich winnicach hoduje się słynną žilavkę i krkošiję na białe wina i blatinę, skadarkę i ninčušę na czarne wina.

Nadmorskie wina mają różnorodny skład, od 9 do 15% alkoholu i od 4 do 7% kwasu. Niektóre z nich zdobyły sobie niezwykły pokup zagranicą (viskie, kasztelańskie), a większa część z nich to wina, które można z świetnym wynikiem mieszać ze słabszemi i kwaśniejszemi winami północnemi. Europejską sławą cieszą się zwłaszcza hercegowińskie žilavka i blatina, oraz czerwone wino Crmnickie.

Większość jugosłowiańskich czerwonych win odznacza się wielką zawartością kwasu fosforowego, który dochodzi do 0,8 gr (ohrydzkie czarne) a często nawet do 0,5 gr (wina Morawskiego banatu), co przewyższa dwa lub trzykrotnie przeciętną procentowość i co jeszcze bardziej podnosi wartość tych win.

Ze względu na geograficzne położenie Jugosławji, a jest to — jak wiadomo — pas, gdzie najlepiej udaje się winorośl, ze względu na konfigurację terenu, mianowicie pagórkowatą, pofalowaną powierzchnię, specjalnie nadającą się na winnice, wreszcie ze względu na skład gleby i bliskość wielkich południowo-europejskich rynków, jugosłowiańskie gospodarstwo winne, które już i teraz jest doniosłym czynnikiem narodowego bogactwa, ma przed sobą piękną przyszłość, szczególnie obecnie po rozpoczęciu hodowli także winogron, przeznaczonych specjalnie do jedzenia.

Celowe pielęgnowanie włosów

Z zadowoleniem konstatuję, iż uświadamiająca praca w kierunku indywidualnego pielęgnowania cery bezwzględnie nieszkodliwemi, lekarsko-kosmetycznemi preparatami wytwórni „Miraculum", zatacza coraz szersze koła wśród zwolenników tej naukowej metody. Tylko jeszcze w dziedzinie pielęgnowania włosów panują przestarzałe pojęcia. Naukowo dowiedziono, iż podstawę zapobiegawczego pielęgnowania włosów stanowi częste *mycie skóry* głowy i włosów środkiem dostosowanym ściśle do wydzielniczych funkcyj gruczołków skóry Do tego celu nie nadaje się żadne mydło, ponieważ alkaliczne mydło drażni, przetłuszczone zatłuszcza a neutralne nie zobojętnia kwasów tłuszczowych skóry. Znakomite rezultaty osiągnąłem jedynie znanym *Shampoonem Dra Lustra*. Odtłuszczenie włosów pudrem, bez mycia wzmiankowanym Shampoonem, jest zgubne. Tylko u obłożnie chorych, celem zapobieżenia zlepieniu się włosów, można zastosować puder: Talci ven. 100, Boracis 5, Ac. borici 1. Mentholi 0.2. Przypudrować, 10 minut zostawić, szczotką usunąć.

Dr. Z. B.

ŻYCIE TOWARZYSKIE



ŚLUB HRABIEGO JERZEGO POTOCKIEGO Z HISZPANKĄ DE ITURREGUI ODBYŁ SIĘ NADER UROCZYŚCIE DN. 28 CZERWCA R. B.

PLAŻA

O charakterze miejscowości kąpielowej decyduje nie klimat, nie położenie, nie jakość piasku, lecz jej publiczność. Pod wieloma względami plaże przypominają kobiety: nie każda droga plaża jest szykowna, chociaż każda szykowna i modna miejscowość jest droga.

„Grande dame" — plażą najwytworniejszą jest niewątpliwie Le Touquet. Poza wszelką konkurencją stoi amerykański Newport, którego ekskluzywność nie da się porównać z niczem na szerokim świecie. Newport nie jest miejscowością kąpielową w zwykłem tego słowa znaczeniu, ale stanowiskiem towarzyskiem... Jedynie „Oberen Vierhundert" mają prawo kąpania się w „Baileys Beach". Miljonerzy nowszej daty, dla których plaże Kalifornji i Florydy stoją otworem, nie są dopuszczeni do Newport, gdzie trzeba się legitymować dolarami o kilka pokoleń wstecz.

W Europie goście kąpielowi mieszkają przeważnie w hotelach. W Ameryce „towarzystwo" posiada własne pałace lub wille nad morzem. Gość hotelowy pozostaje zawsze outsiderem.

Swoje czołowe miejsce pośród plaż zawdzięcza Le Touquet nietyle wyborowej publiczności, ile publiczności czysto brytyjskiej. Nastrój na tej plaży jest angielski, flegmatyczny i dlatego tę „grande dame" biją weselsze konkurentki Deauville, Dinard, La Baule.

Do kategorji „Mères de famille" należy zaliczyć Scheveningen na północ i San Sebastian na południe. Obie te plaże pamiętają lepsze czasy, zwłaszcza zaś San Sebastian, gdy było w nim kasyno.

Sympatyczną mieszczką, cieszącą się wyborną opinją, jest Ostenda. Do tego samego towarzystwa należą Abbazia (i ona pamięta lepsze czasy), Niareggio i Rimini, oraz szereg niemieckich i angielskich plaż.

Nadającemi szyk „demi - mondaines" są Juan les Pins i La Baule, te powojenne plaże, które powstały w ciągu kilku lat, w iście amerykańskiem tempie.

Pełne magnetycznego uroku i zawzięcie flirtujące kobiety są w Biarritz i Deauville. Biarritz posiada arystokratyczne maniery z czasów cesarzowej Eugenji i tradycje Edwarda VII-go ...lecz Deauville ma mniej pretensjonalne usposobienie: kto płaci, jest mile widziany.

Lido uchodzi za nowobogacką. Ta plaża jest głośniejsza, bardziej naga i ubrylantowana od innych.

Gdyby jednak ktoś pragnący być najbardziej „up to date" chciał spędzić letnie miesiące na „smartest" — najszykowniejszej plaży, to niech nie jedzie ani do Deauville. ani do Biarritz, ani na Lido lecz na Cap d'Antibes. Ten maleńki półwysep pomiędzy Nizzą i Cannes rozkwitł — możnaby rzec w ciągu jednej nocy — i jest ostatnim wyrazem mody.

Moda jest zmienna... Kto wie, czy za lat kilka najwytworniejszą lub najweselszą plażą Europy nie stanie się nagle nasza rodzima Gdynia. Hel, Jastrzębia Góra? Wydaje się to nieprawdopodobnem? Czy nasze plaże, które dzisiaj możemy ochrzcić „pot - au - feu", nie zmienią się w królowe? Czy do naszych kopciuszków nie zjedzie królewicz dolarowy i nie wybuduje gigantycznych hoteli, domów gry i t. p.? Czy dopiero wtedy ocenimy urok nadbałtyckich piasków.

Al.

Przed konkursem pływackim pań

Fot. New-York Times

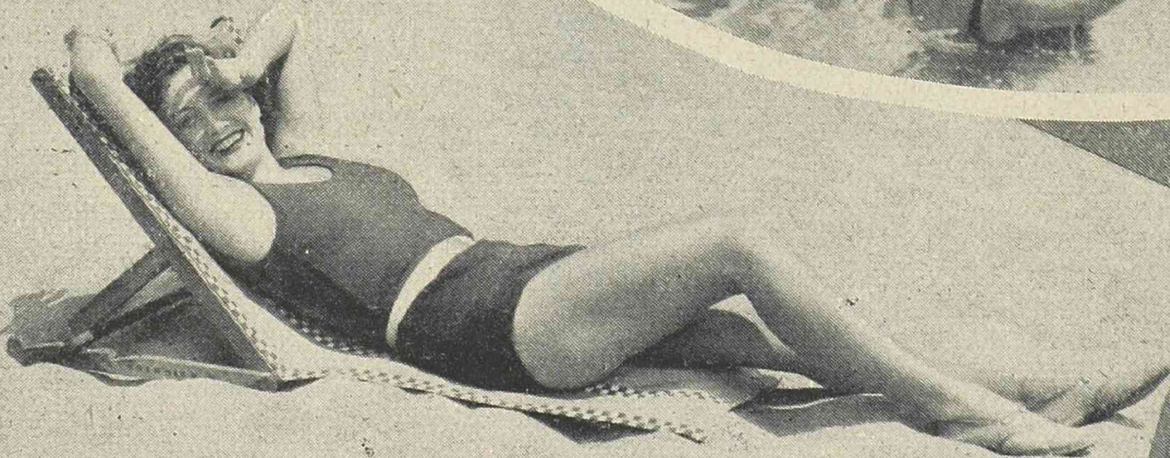
na plaży







Słynny jazzband Jacka Taylora przygrywa tańczącym parom w wodzie w Los Angelos (Kalifornia)



Wygodnie jest wyciągnąć się na plaży...



Z plaży — w zboże

Teatr Narodowy: „Niebieski Lis“ Teatr Letni: „Ciotka Karola“





ROLE GŁÓWNE: P.P. ĆWIKLIŃSKA I RÓŻYCKI Fot. J. Malarski P.P. LENERÓWNA, KURNAKOWICZ I ANKWICZÓWNA

Skok w przeszłość

Po gorzkich doświadczeniach z teraźniejszością Kierownictwo Literackie Teatrów Miejskich odwróciło się od współczesności i poszło w biegunowo przeciwnym kierunku: sięgnęło do zapylonych manuskryptów i w obu teatrach, Narodowym i Letnim, wystawiło stare i ograne sztuki. Można było wpradzie nie poprzestać na półśrodkach i zamiast *odwrócenia* dokonać *nawrócenia* i w myśl wskazań świetnego artykułu Grzymały-Siedleckiego wystawić sztuki polskie, np. „Ich czworo“ Zapolskiej, sztuka tak mocno tematem zbliżona do „Niebieskiego lisa“, a przecież przewyższająca go pod względem prawdy i głębokości artystycznego ujęcia. Jeśli chodziło o małą obsadę w czasie urlopów, to w sztuce Zapolskiej występuje jeszcze jedna osoba mniej. Lecz nie narzekajmy, bo wszelkie nawrócenia odbywają się zazwyczaj powoli.

Skarżyć się tembardziej nie można, że tym razem eksperyment się udał, przynajmniej ze sztuką Herczega, która nic nie straciła ze swoich wartości djalogowych i konstrukcyjnych i zajmuje dziś tak samo, jak przed kilkunastu laty. Zawdzięcza to świetnej obsadzie na czele ze znakomitym wprost tercetem: Ćwiklińska, Brydziński, Różycki. Pani Ćwiklińska prowadziła subtelny djalog po mistrzowsku: nie uroniła zeń ani jednego nuance'u, podkreśliła i uwypukliła wszystko, co na to zasługiwało. Brydziński narysował postać profesora Paulusa, całą dobroć i odwrócenie się uczonego od spraw codziennego życia, z głęboką i wnikliwą znajomością duszy ludzkiej. Różycki był wcieleniem pasji erotycznej, miotanej przez zły los pomiędzy skałami przyjaźni i namiętności. Świetna była w rodzajowej roli Lizy p. Gromnicka, podkreślając z dużą inteligencją obłudę i chamstwo tej figury. Reżyserja p. Warneckiego doskonała.

Z „Ciotką Karola“ mniej się udało. Stara ta farsa, grawitująca raczej ku cyrkowi, nie ma w sobie samej żadnych walorów, przemawiających za jej wznowieniem. Jest przecież motyw pośredni: wzgląd na aktora grającego główną rolę. Jeśli to zdecydowało, nie będziemy protestowali, gdyż p. Kurnakowicz stworzył postać świetną, był wysoce zabawny od początku do końca. Z innych wykonawców na pierwszem miejscu wymienić należy p. Orwida, a potem pp. Ankwiczównę, Lenerównę i Rotter - Jarnińską.

Reżyserja p. Chaberskiego odznaczała się dużym temperamentem, humorem i urozmaiceniem sytuacji. *H.*

ŻYCIE TOWARZYSKIE



DN. 2 LIPCA R. B. W KOŚCIELE ŚW. ALEKSANDRA W WARSZAWIE, ODBYŁ SIĘ ŚLUB POPULARNEJ TANCERKI P. LODY HALAMA Z ANDRZEJEM HR. DEMBIŃSKIM

Nadmiar materjału publicystycznego, feljetonowego i literackiego, poświęconego turystyce, uniemożliwił zamieszczenie w Nr. 27 dodatku p. t. „Powieść i Nowela“. Zeszyt ten zawierał pięćdziesiąt sześć stronic druku!

JA CHCĘ PIĆ!

Niemałą popularność zdobyła ostatnio głośna powieść nieznanego autora Georga Finka „Jestem głodny". Wobec niezwykłych upałów, jakie przeżywamy tego lata niezawodnie znaczną poczytność zdobyłaby sobie powieść pod tytułem „Ja chcę pić!" Powieść dzięki swej aktualności z pewnością zyskałaby sobie wielu zwolenników. Kto wie, może ją jeszcze napiszę.



P Józef Kostkowski, założyciel pierwszej i najstarszej w Polsce fabryki kwasów chlebno-słodowych i owocowych

Narazie jednak (wobec tego, że utworu dotąd nie napisałem) nasuwa się pytanie co mianowicie pić. Bo że wszyscy odczuwamy pragnienie, to nie ulega kwestji...

Pewien mój przyjaciel, pijak, niestety, stuprocentowy, za najskuteczniejsze remedium na mróz czy upał, uważa kieliszek wódki. Nie polecałbym atoli tego napoju! Próbowałem już różnych orzeźwiających nektarów, aż dotąd, niestety, bez powodzenia. Wszystkie — miast gasić pragnienie, potęgowały je.

Aż oto, wertując jakieś stare skrypty starożytnych pisarzów rzymskich, odkryłem przypadkowo ich znakomity i skuteczny napój. Może to właśne był ów sławny nektar lub niemniej głośna ambrozja — napój bogów. Kto wie?

Za czasów Pipina, fundatora Patrimonium Sancti Petri, oraz za panowania Karola Wielkiego, nie znano jeszcze — jak dowiaduję się — piwa chmielowego. Wszystkie ówczesne piwa były to różnego rodzaju kwasy, przyrządzane z wielką doskonałością. Ów kwas starorzymski, który tak skutecznie gasił pragnienie obywateli Latium, Apulji i Kalabrji, zwał się z grecka *zythos*, po łacinie *zythus*, a w koranie *sakaron*, co zdaje się wskazywać, że bywał otrzymywany z ciał słodkich.

Dioscorides, cytowany przez D-ra Jana Bieleckiego, mówiąc o kwasie, pisze, że „z jęczmienia otrzymuje się rodzaj napoju, zwany *kurmi* i często używany bywa, jako wino; w Iberji i Britanji przygotowują też podobne napoje z pszenicy".

Plinjusz zasię wspomina, że Gallowie i Hiszpanie używali do pieczenia chleba nie kwaśnego zaczynu, lecz „zgęszczonej piany", która była poprostu *kwasowemi drożdżami*. Według Galena znowu, który w sto lat później pisał komentarz do pism Hippokratesa, ten ostatni miał zalecać chorym do picia kwas, otrzymywany z jęczmienia. O kwasie zbożowym obszernie również wspomina słynny pisarz i prawnik rzymski, Ulpianus.

Te odkrycia zaintrygowały mnie mocno. Czyżbyśmy dziś zapomnieli o odkryciach Rzymian? Czy, przejmując całą ich kulturę, zaniedbalibyśmy ich odkryć w dziedzinie napojów? Okazuje się, że nie. Istnieje oto w Polsce fabryka, która produkuje napoje niegorsze od ambrozji i nektarów starorzymskich. Jest to pierwsza i najstarsza w Polsce fabryka kwasów chlebno-słodowych i owocowych Józefa Kostkowskiego w Warszawie, mieszcząca się przy ulicy Dobrej 18. Założona została ta fabryka w r. 1885, a więc 45 lat temu.

Zawierucha wojenna wraz z rabunkową okupacją niemiecką, niszczy fabrykę i pozbawia ją wszystkich aparatów, które zostały zarekwirowane.

Atoli w r. 1928 udaje się właścicielowi i założycielowi fabryki uruchomić ją napowrót.

Wyrabia ta fabryka nieporównane w smaku napoje naturalne, jako to: chlebno-słodowe ze słodu żytniego, żórawinowe, owocowe, gazowe, lemonjady, citro, oranżadę i szereg innych.

Są to napoje bezkonkurencyjne. Używanie ich nietylko gasi pragnienie, ale wpływa dodatnio na organizm.

Przekonajcie się, drodzy państwo sami, a zobaczycie, ile rozumu mieli Rzymianie, używając kwasów zbożowych w zamierzchłych czasach!



P. Jan Kostkowski, syn założyciela, obecny kierownik

Wyroby fabryki Józefa Kostkowskiego są ulubionym napojem spragnionych.

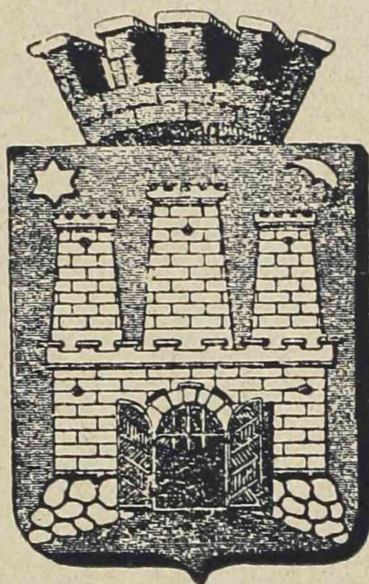
JUGOSŁAWJA

ZAGRZEB HANDLOWE KOMUNIKACYJNE i KULTURALNE CENTRUM ZACHODNIEJ JUGOSŁAWJI

Muzea Narodowe: archeologiczne, przyrodnicze, etnograficzne i artystyczno-rzemieślnicze, Muzeum miejskie, Galerja obrazów Strossmayera, wielka Bibljoteka Uniwersytecka, Państwowe Archiwum, Uniwersytecki botaniczny ogród, wspaniały park miejski „Maksimir" z ogrodem zoologicznym, dwa teatry narodowe, Jugosłowiańska Akademja nauki i sztuki, Uniwersytet z 7 fakultetami, Wyższa szkoła ekonomiczno-handlowa, Radiostacja i t. d.

Nowocześnie urządzone miasto, wspaniałe place, parki, promenady, monumentalne gmachy, interesujące zabytki z przed 800 lat w rej dzielnicy miasta, Górnem mieście i t. d.

Wspaniała okolica z cudownemi bliższemi i dalszemi wycieczkami, znakomicie urządzone wielkie górskie schronisko na Zagrzebskiej górze (Sleme 1035 m.) wielkie nowoczesne miejskie kąpielisko na Sawie i t. d.



Doskonała bezpośrednia komunikacja kolejowa ze wszystkiemi europejskiemi ośrodkami, stacja Simplon — Orient-Expresu, komunikacja autobusowa we wszystkich kierunkach włącznie z Górnym Adrjatykiem, i Plitwickiemi Jeziorami, perłą Jugosławji; punkt wyjścia wycieczek do Dalmacji, Slowencji, i Bośni, pierwszorzędne luksusowe hotele i t. d.



Związek eksporterów królestwa Jugosławji.

którego centrala znajduje się w Belgradzie został zawiązany przed 11 laty i ma swoje organy w całym kraju. Związek ma w zarządzie 50 członków, a w Radzie nadzorczej 5. Członkowie zarządu są wybierani zpośród stałych członków Związku i to 25 z Belgradu i 25 z pozostałych miast, a do Rady nadzorczej 3 z Belgradu a 2 z reszty kraju.

Prezesem zarządu jest p. Dragiša Matejič, przemysłowiec eksporter z Belgradu

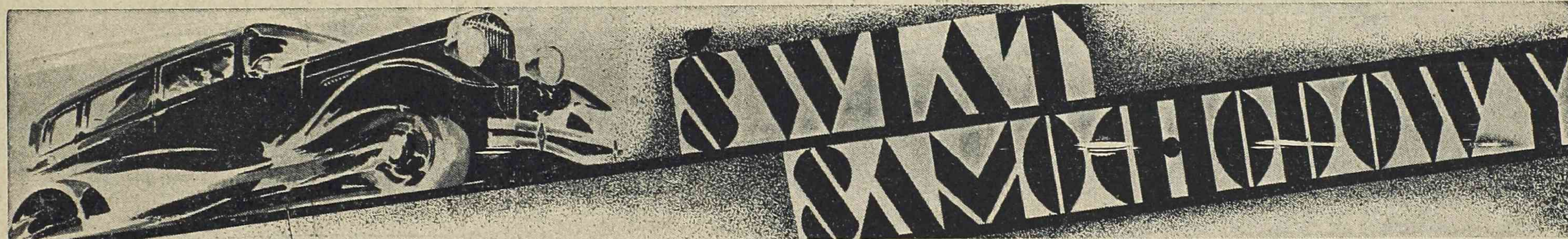
Wiceprezesami są pp. Ljubomir Stojadinowić, Segedinac i Voja Petkowić, obaj z Belgradu i Oskar Weiss z Zagrzebia.

Zarząd posiada sekcje: rogacizny, owocarską, zbożową, nierogacizny i drzewną.

Każda sekcja ma swego prezesa i zarząd, oprócz tego posiada swój statut i wspólne biuro kontroli, które ma nadzór nad wywozem dobrego towaru, przyczem jest utworzony i specjalny sąd honorowy rozstrzygający wszelkie spory dotyczące jakości produktów przeznaczonych na eksport, jak również terminu dostawy, co do których istnieją przepisy Belgradzkiej Giełdy Produktów.

Członkami poszczególnych sekcji są pp.: Ljuba Stojadinović Segedinac, Voja Petković, Milivoje Sićarecić, Milivoje Kostić, Kosta R. Zivanović, Milan K. Todorović, Lazar Kalmić, Mika Bajloni, Dragoslav Majdanac, Rada Tomić, Kalman Lebl, Dimitrije S. Marković, Milija N. Pavlović, Dimitrije Mirković, Milan Najdanović, Drag. Mesarović, Mihajlo K. Stajić, Feliks Polak, Petar Milošević, Rihard Frelich, Lujo Hirt, Julije Hendl, wszystko eksporterzy z Belgradu.

Związek pracuje nad udoskonaleniem wszystkich produktów przeznaczonych na eksport i nad ułatwianiem wywozu wszystkich krajowych produktów, nad otrzymywaniem kredytu, wyszukiwaniem nowych rynków za granicą, dawaniem potrzebnych informacji do traktatów handlowych, spółpracuje z ministerstwami w kwestji handlu wywozowego, o ile tylk tej współpracy i informacji żąda się o niego.



CZY WIECIE ŻE. .

...w Ameryce tylko 4 wytwórnie produkują samochody 4 cylindrowe, a mianowicie: Ford, Whippet, Austin i Plymouth...

...Ford wyprodukował w 1929 roku 1.951.092 wozy, a konkurencyjny Chevrolet 1.350.000...

...w Konkursie zużycia benzyny w la Ferté-Bernard we Francji zwyciężył Kemf na Salmsonie. Mając 5 litrów benzyny w zbiorniku przejechał 118 km....

...mimo bardzo dużej własnej produkcji benzyny, Polska stoi na 26-em miejscu pod względem cen. Najtańszą benzyna jest oczywiście w St. Zjedn. Ameryki Północnej...

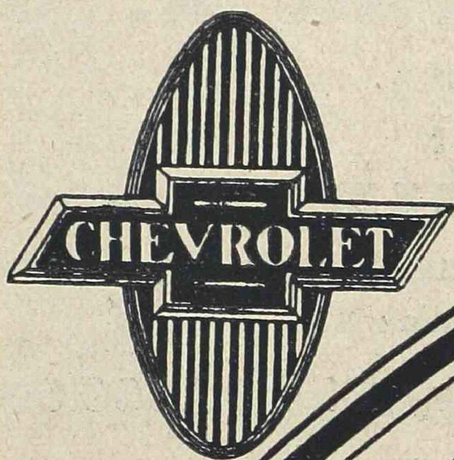
...w wyścigu 1.000 mil w Italji zwyciężył Novolari na Alfa Romeo, osiągając średnią szybkość 100 km., trzy następne miejsca zajęły również wozy Alfa Romeo...

...znana francuska wytwórnia Voisin wypuściła nowy model zaopatrzony w 12 cyl. silnik w kształcie V z rozrządem suwakowym o mocy 115 koni mech. (HP) przy 3.900 obr/min....

...w Ameryce w garażach używają do mycia wozu t. zw. „zimnej pary" wypuszczanej ze specjalnego pistoletu, osiągając ogromną oszczędność na czasie...

Wieże postoju samochodów

W Stanach Zjednoczonych z ich miljonami samochodów wozy na postojach zajmują tyle przestrzeni na ulicach, że wyłoniła się kwestja znalezienia dla nich jakiegoś odpowiedniego miejsca. Próbę rozwiązania tego problemu przeprowadzono w Sandusky, Ohio, gdzie skonstruowano czteropiętrową wieżę, mogącą pomieścić dziesięć samochodów. Wieża została zbudowana z żelazo-betonu; na każdem piętrze stoją dwa wozy. 10 platform zawieszono w dwuch szeregach jedna nad drugą. Dwie platformy znajdują się zawsze na poziomie jezdni. Skoro tylko samochód wjechał na platformę, naciska się guzik umieszczony u wejścia i platforma wraz z wozem, poruszana motorem elektrycznym, wznosi się do góry, by dać miejsce następnej. Jak podaje Biuro Informacyjne General Motors, niema ograniczeń co do wysokości tych wież. Jak wykazały demonstracje, 29-piętrowe wieże na 60 samochodów mogą być skonstruowane równie łatwo, jak 4-piętrowe. Jedyną różnicą będzie silniejszy motor. Dwukonny motor wystarcza dla jednego samochodu, dla 60 więc trzebaby 120-konnego. Doniosłość tego udoskonalenia ocenimy należycie, gdy uwzględnimy, że 60 samochodów zajmie tyle przestrzeni, co dwa. Ma to kolosalne znaczenie dla zatłoczonych autami ulic amerykańskich. Oczywiście, „wież postoju" nie należy identyfikować z garażami, gdyż przeznaczenie ich jest zupełnie inne.

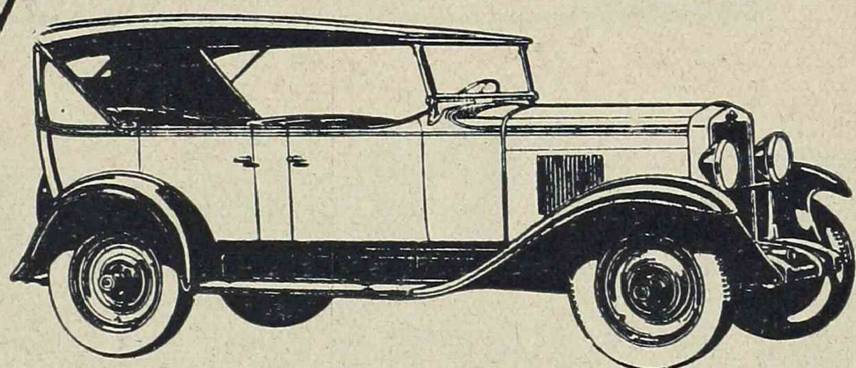


SKORZYSTAJ z OKAZJI!

i kup samochód po cenie jakiej jeszcze nie było w Polsce.

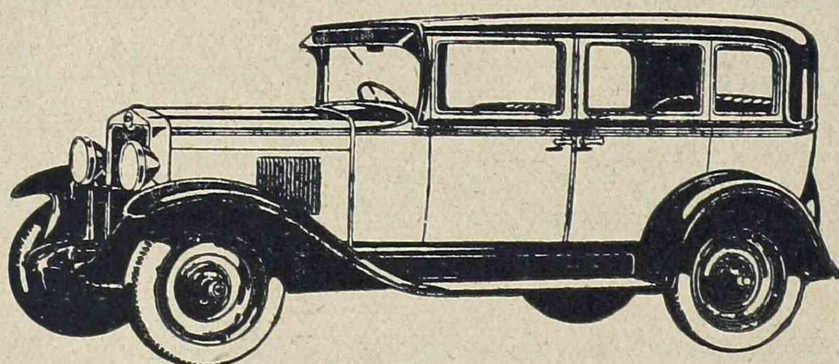
Niewielka liczba wozów Chevrolet 6 pozostaje do sprzedania po niebywale niskich cenach. Wszystkie samochody zupełnie nowe – pierwszorzędnej jakości – w dowolnym wyborze kolorów – posiadają pełne wyposażenie, cały szereg ulepszeń dodanych ostatnio celem zupełnego zastosowania ich do polskich warunków drogowych oraz gwarancję General Motors.





Phaeton. Otwarty, 5 osobowy wóz zbudowany dla sportu i szybkości. Dach składany w mgnieniu oka; boczne zasłony od niepogody, łatwe do zakładania.

Cena poprzednia Zł. 9.950 obecnie Zł. **8.000**



Sedan, 4-drzwiowy, o 6 oknach. Najpopularniejszy 5-cio osobowy model samochodu w Polsce. Idealny wóz na wszystkie pory roku. Wyposażony w mnóstwo ulepszeń i udogodnień, spotykanych wyłącznie w wozach luksusowych, jak przesuwalne siedzenie kierowcy, odwietrznik Fishera. –

Cena poprzednia Zł. 13.650 obecnie Zł. **10.650**

OKAZJA, KTÓREJ NIE WOLNO POMINĄĆ!

CHEVROLET 6

WYRÓB GENERAL MOTORS

CO CZYTAĆ?

„MOI WSPÓŁCZEŚNI“, „POWROTY“, „O SIÓDMEJ GODZINIE“.

Czytelnicy naszego pisma pamiętają interesujący cykl zwierzeń Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Wśród swoich“. Drukowaliśmy te przedśmiertne wspomnienia na łamach „Świata“; były one fragmentaryczne. Miały stanowić drugi tom „Moich współczesnych“. Nie sądzone było jednak twórcy „Dla szczęścia“ doprowadzić książki do zakończenia. Przyszła śmierć, pozostały z zamiaru tylko zarysy, rzucone na papier w walce z czyhającą chorobą. Znać to na całej pozostawionej części. „Świat“ zgodnie z wolą Stanisława Przybyszewskiego, a później stosując się do życzeń jego małżonki, śp. Jadwigi, drukował — wspomnienia z opuszczeniami. Zdarzały się też i zmiany redakcyjne: niektóre miejsca w rękopisie Przybyszewskiego miały treść inną. Maszynopis dawał znów inne oświetlenie postaci czy jakiegoś wydarzenia.

Wydana obecnie przez p. Konrada Górskiego część „Wśród swoich“ trzyma się tekstu drukowanego w „Świecie“ lub też daje przedruk materjału z maszynopisu. Jest to więc właściwie utwór już wtórny, cokolwiek zmieniony według rad śp. Jadwigi Przybyszewskiej. Zwracałem na to uwagę p. Leonowi Przybyszewskiemu i radziłem, by otoczył opieką pierwszą redakcję rękopisu. Twórca „Śniegu“, jak wiadomo, często ulegał woli swojej żony i zmieniał wiele sądów, ujęć, opisów, byle zadowolić jej zbolałe, przeczulone, kapryśne nerwy. „Wśród swoich“ nie jest więc książką, zawierającą istotę sądów Przybyszewskiego o pisarzach z epoki „Młodej Polski“. Raczej może odwrotnie, daje ciekawy przyczynek do zrozumienia jego psychiki, plątającej się wśród ljan zmyślenia i prawdy.

Jerzy Kossowski, autor „Zielonej Kadry“, po wylocie w dziedzinę kryminalnej sensacji, dotyczącej sprawy śp. Jakubowskiego, powrócił do tematów, które zjednały mu dobrą renomę, jako beletryście. Mamy znów tom opowiadań wojennych z frontu austrjacko - włoskiego. Nie są to utwory o napięciu, „Zielonej Kadry“, ale i tu spotyka się jastrzębi pazur tragicznej rzeczywistości. Na czoło należy postawić „Symulanta“. Temat jest tak wymowny w swojej grozie, że prosty opis, najprymitywniejsze środki pisarskie wystarczają, by wzbudzić wrażenie. Wszystkie opowiadania tego zbioru, noszącego tytuł „Powroty“, cenne są przez realizm opisywanych zdarzeń.

Cykl opowieści ewangelicznych „Woda żywa“, „Mała Miriam“ uzupełnił p. Szczepan Jeleński nowym utworem p. t. „O siódmej godzinie“. Opowiada w nim autor „o cudzie w Kanie Galilejskiej“. P. Jeleński opowieść tę opracował bardzo sumiennie, dodając mapkę oraz fotografje z nad Tyberjady, góry Tabor, Kany. Ważniejsze sceny zilustrowała p. Z. Stanisławska. Książka ta może oddać wielkie usługi księżom - prefektom przy nauczaniu religji. Ożywi ona wykład, wprowadzi do nauki cenne pierwiastki lektury. Młodzież książkę tę przeczyta bowiem z przyjemnością, niezależnie od lekcji, co wpłynie dodatnio na zainteresowanie się przedmiotem podczas wykładu. Podręczniki „cud w Kanie Galilejskiej“ opowiadają rzeczowo, w opowieści p. Szczepana Jeleńskiego wiernej co do treści znajdą jednak i koloryt epoki i uskrzydlenie wydarzeń.

E. C.



Szlakiem Dziesiątej Muzy

(Amerykanie i podatek — Filmy o polskim temacie — Cztery obrazy krajowe zamiast trzydziestu — Wznowienia — Rewja czy kino?)

W związku z nakręcaniem w Paryżu polskiej wersji starych amerykańskich obrazów Paramountu, którego kerownicy w nieustającej wierze w naszą naiwność będą się nam starali narzucić wszystkie swoje dawne filmy (bo to taniej kosztuje), które w Ameryce dawno przestały być nowościami — prasa zanotowała „komunikat" Paramountu, że — nie poprzestając na wysiłkach skaptowania kilkunastu osób z pośród t. zw. asów polskiego ekranu w Warszawie, rozszerzyło swoją działalność — na Polonję amerykańską. Tam bowiem zawarto już umowę z p. Kowalskim na stworzenie stałego zespołu polskich aktorów do filmów mówionych amerykańskich z polskiemi wersjami. Nie koniec na tem. Krążą pogłoski, że amerykanie opierając się na jednym z przepisów cenzury filmowej opiewającym, że obrazy o tematach polskich mają prawo do zniżki 5% podatkowej — pretendują podobno o te ulgi, uważając, że skoro w amerykańskim filmie 4 czy 6 aktorów polskich mówi po polsku — to wystarcza, aby obraz miał jeszcze i 5% podatek.

Bardzo cenię amerykan, a kocham poprostu filmy amerykańskie. Uznaję potęgę amerykańskiego ducha i jego wielkie zasługi; zgadzam się, że zwłaszcza na polu kinematografji dokonali amerykanie olbrzymiego dzieła. Ale nie chciałbym, aby dlatego właśnie miał zaginąć z trudem rozwijający się kwiat kinematografji krajowej — a to mu właśnie grozi. Dotychczas mógł się on rozwijać w cieniu jaki rzucało słońce potęgi amerykańskiej, mógł istnieć, tak, jak istniały i rozwijały się wszystkie inne przemysły kinematograficzne w innych krajach. Jeżeli udałoby się amerykańskim businessmanom wmówić w nasze łatwowierne zresztą i niedoceniając niebezpieczeństwa władze, że filmy amerykańskie z polską wersją zasługują na ulgi podatkowe — los filmów krajowych byłby już z góry przesądzony.

I tak zresztą filmów tych jest coraz mniej.

W ubiegłym sezonie było ich z górą dwadzieścia, zdawaćby się więc mogło, że w tym będzie ich conajmniej trzydzieści. Jak dotąd jednak zapowiada się ich tylko cztery. Są to „Sybir" (scenarjusz Sieroszewskiego i Sterna, realizacja Henryka Szary, wytw. „Gloria"), „Niebezpieczny romans" (wytw. As, realizacja Kosen i Waszyński), „Wiatr od morza" Zeromskiego (realizacja p. Kazimierza Czyńskiego) i „Janko muzykant" Henryka Sienkiewicza.

Jest to już początek końca. Jest to groźna zapowiedź całkowitej ruiny krajowego przemysłu filmowego. Nic dziwnego, że przemysłowcy nasi czarno patrzą w przyszłość, która nic nie obiecuje pomyślnego. W związku z okresem ogórkowym i nastrojami posępnemi — i w kinach cisza. Leniwie wyświetlane są rozmaite nowe obrazy, rzadko który godzien jest wspomnienia. Osławione „dźwiękowce" jakoś nie ratują sytuacji, poza dwoma — trzema („Kobieta i żywioł" i np. „Krystyna"). Są to przeważnie filmy gorsze od niemych. Letnia produkcja. Nic dziwnego, że wobec tego kinoteatry ratują się wznowieniem lepszych obrazów z dawniejszego okresu. Wznowiono więc „Dziką orchideę" z uroczą Gretą Garbo, z wytwornym Lewisem Stonem i pięknym Nilsem Astherem (w kinie „Palace"), dalej „Serce ulicznicy" (w kinoteatrze miejskim), „Prawo męża" z Billie Dove i Rod - La - Rocquiem („Casino"). Z niemych filmów wielkiem powodzeniem cieszył się znów „Student" wznowiony w „Colosseum", jeden z najlepszych filmów Rod - La - Rocque'a.

Pewną sensacją jest film angielski Bristisch International Pictures „Serce maharadży" — jeden z pierwszych, jakie ta wytwórnia stworzyła — realizowany przez Polaka Jana Kucharskiego, z udziałem Polaka Joshna Keana (pseudonim) w jednej z ról głównych. Film rozgrywa się w Indjach, dokąd reż. Kucharski ze swym zespołem jeździł—i te zdjęcia na tle bajecznej przyrody tamtejszej są najciekawsze. Pozatem stwierdzić trzeba, że późniejsze filmy wytw. B-I-Pict. były o wiele ciekawsze i lepiej zrobione, chełpić się więc, że film ten jest dziełem Polaka nie mamy powodu.

Na zakończenie wspomnieć trzeba o nieżyjącej już Mabel Normand, o której tragicznym losie pisaliśmy już dawniej; prasa amerykańska obecnie — po zgonie pięknej artystki wytrąconej nagle poza nawias życia i świetnej karjery — odgrzebała z pyłu zapomniane dawne sprawy o zabójstwo Taylora i usiłowanie zabójstwa jednego z miljonerów nowojorskich i zajęła się oczyszczeniem pamięci zmarłej z zarzutów, które na niej ciążyły.

Tadeusz Kończyc

DROBIAZGI

Kosmetyki w starożytności

Jak wielką rolę odgrywały kosmetyki w starożytności, o tem najlepiej świadczyć może fakt, że nawet wielki Plinjusz (23 — 79 r. po Chrystusie) poczesne miejsce im poświęca w swej „Historji naturalnej". W owe czasy przewyższały wszystkie inne i uznawane za niedoścignione pod względem jakości, dobroci i wonności maści egipskie. „Egipt—pisze Plinjusz—gdzie od wieków stosowano maści i olejki wonne i gdzie pod czujnym nadzorem namiestników zbierano z roślin krajowych składniki potrzebne do przyrządzania wonności — jest z pośród wszystkich krajów najodpowiedniejszym do przyrządzania maści".

To też nie bez słuszności podkreślają historycy, że właśnie dzięki wysoko postawionej kosmetyce mogły kobiety starożytności długo utrzymywać w pełni swe wdzięki: wszak królowa Saba, w okresie, gdy za nos wodziła arcymądrego Salomona, nie była już dziewczęciem, lecz kobietą „w kwiecie wieku", a i Kleopatra, gdy czarowała Antonjusza swą urodą, mogłaby być z wieku — jego matką.

Najpiękniejszą ozdobą urody kobiecej jest nos

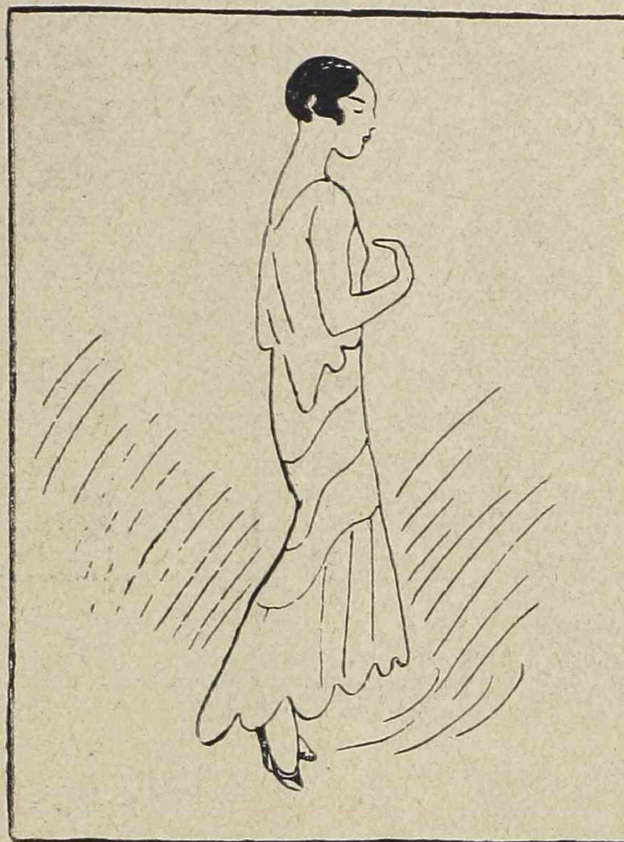
Tak twierdzi głośny amerykański „spec" filmowo-teatralny, ojciec chrzestny wszelkich div i gwiazd, John Ziegfeld, mający za sobą bogate doświadczenie w dziedzinie, jak on to nazywa, „estetyki zewnętrza kobiecego".

„Ani oczy, ani usta nie są najistotniejszą cechą urody kobiecej — twierdzi Ziegfeld. — Najważniejszym jest nos. Wszystkie znakomite piękności mają nieposzlakowane nosy, i właśnie nos, przedewszystkiem nos odegrał decydującą rolę w ich karjerze. Ale na Boga — woła Ziegfeld — nie myślcie, że nos pięknej kobiety musi być koniecznie grecki. Ten kształt nosa już się przeżył. Współczesna piękność powinna posiadać krótki nos, niezbyt ostry, nawet leciutko zadarty nosek. To wystarczy — karjera jej jest zapewniona".

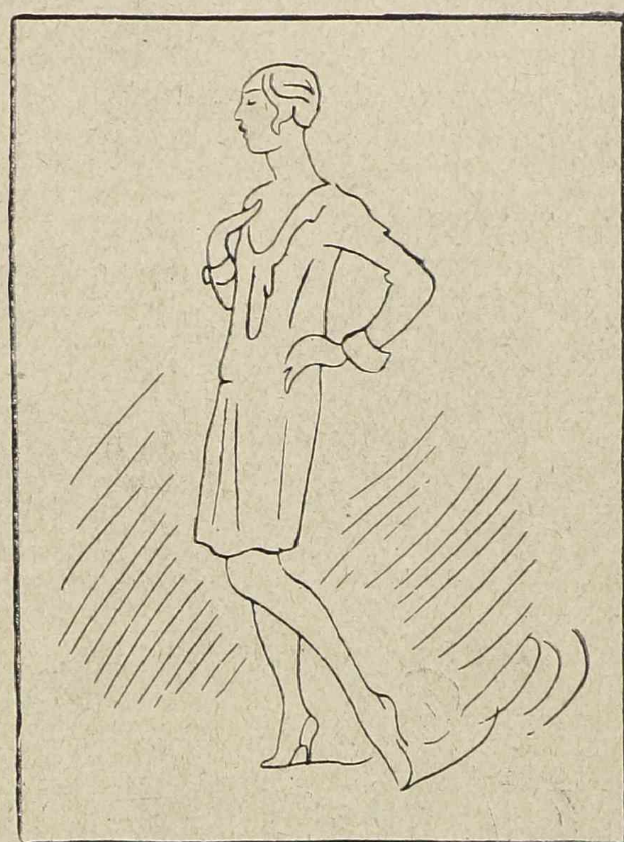
K. W.

HUMOR ZAGRANICZNY

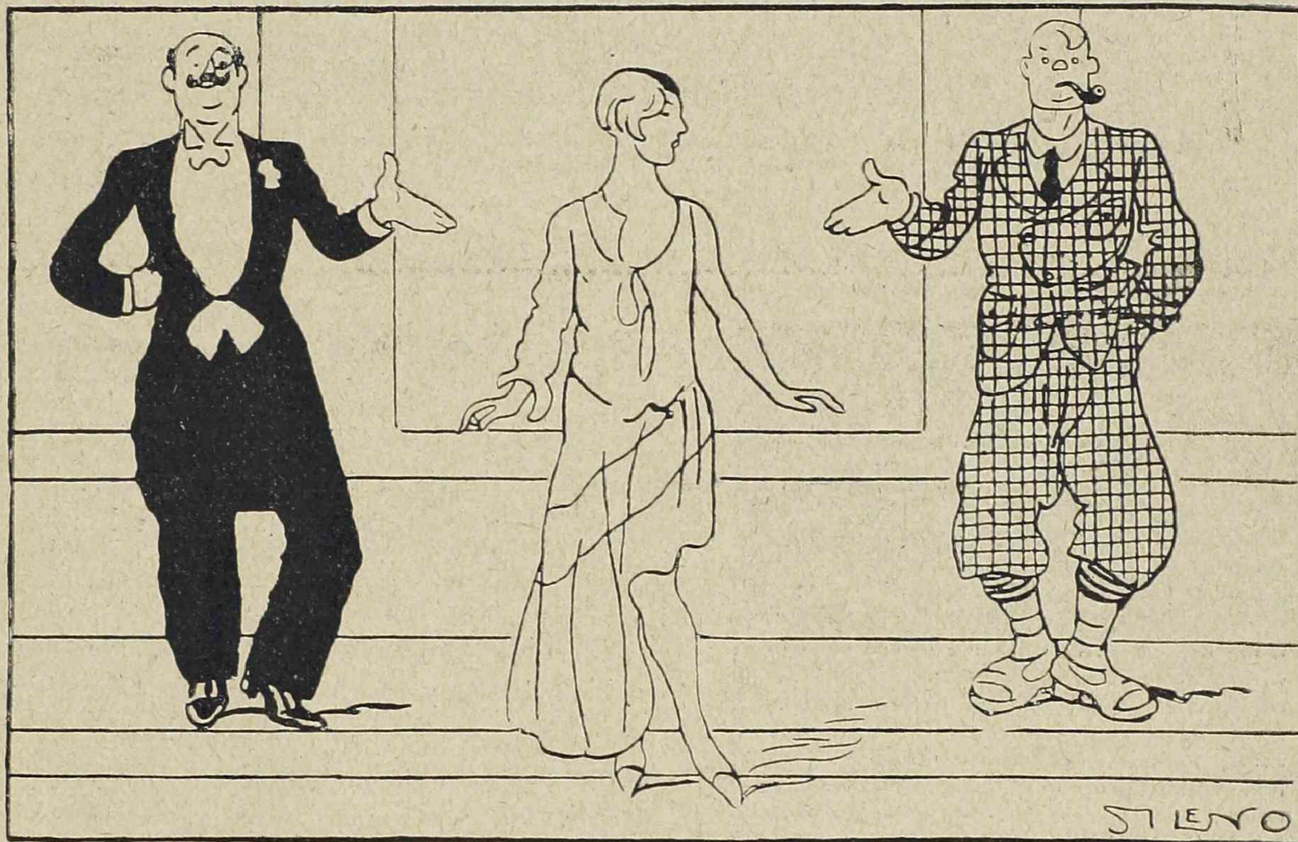
WIELKIE ZAGADNIENIA LUDZKOŚCI



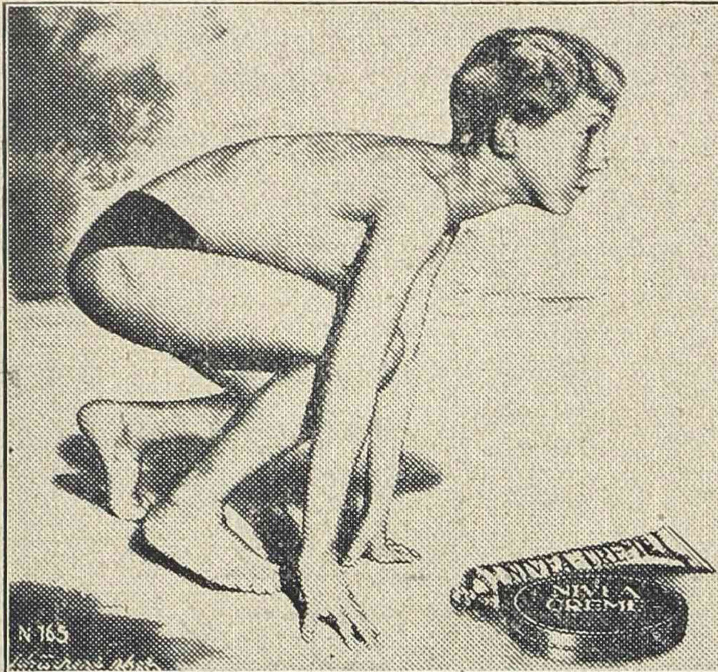
Francja
jest za suknią długą

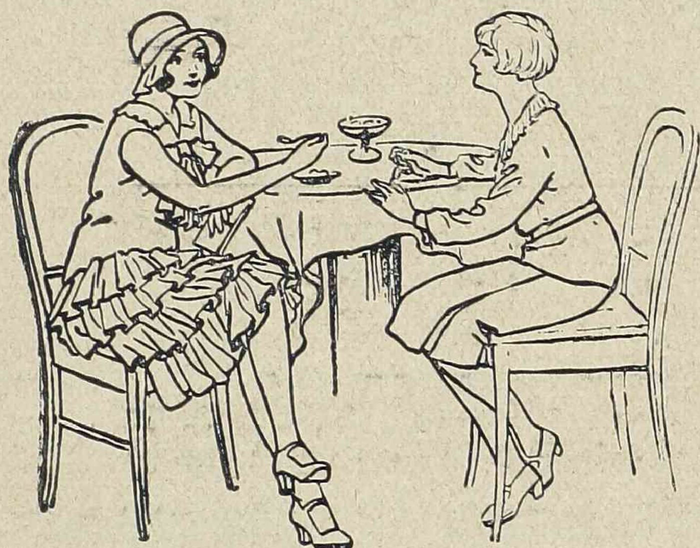


Ameryka
upiera się przy sukni krótkiej



Prąd pacyfikacyjny i tutaj jednak wziął górę i doprowadził do pożądanego kompromisu („Blanco y Negro" Madryt).



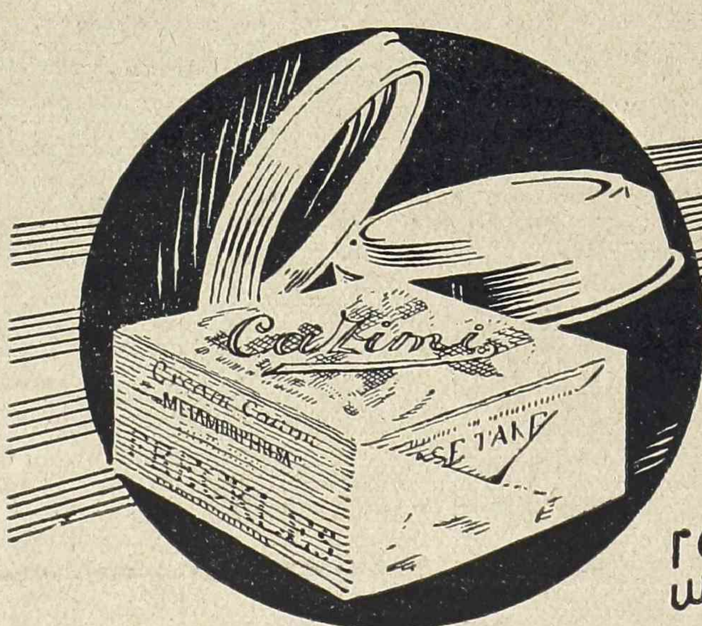




Życie nowoczesne

Dzisiejsze życie i jego wszechstronne zajęcia stawiają tak duże wymagania, że dla ich należytego załatwienia konieczny jest staranny podział czasu. Im lepszy będzie nasz podział pracy, tem większe osiągniemy w życiu korzyści. Na dowód niechaj służy życie ludzi wielkich. Tylko ten będzie miał na wszystko czas, kto swą pracę należycie rozdzielić sobie potrafi. Na wszystko mieć czas, oto klucz powodzenia w życiu. Dla urzeczywistnienia dokładnego podziału czasu zajęć codziennych, konieczny jest dobrze chodzący punktualny zegarek. Całkowicie więc zrozumiałe, że ludzie zajmujący wybitne stanowiska, posługują się podczas swych zajęć tylko zegarkami Cyma-Tavannes, w całym świecie znanemi jako bezwzględnie punktualne.



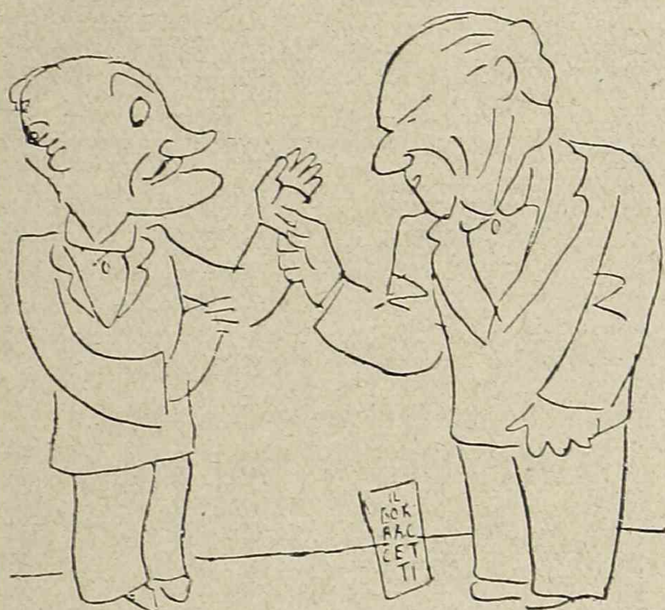


Krajobraz oglądany z lotu ptaka zmienia się jak w kalejdoskopie.

Bajeczny ten widok daje podróż odbywaną samolotem w luksusowo urządzonych limuzynach P. L. L. „LOT".

Polska sieć komunikacji powietrznej obejmuje miasta: Bydgoszcz — Katowice — Kraków — Lwów — Poznań — Warszawę — Gdańsk — Brno — Wiedeń — Czerniowce — Galati — Bukareszt.

HUMOR ZAGRANICZNY



— Moja żona, gdy ją nachodzą bóle reumatyczne, krzyczy tak, że w całym domu ją słychać.

— I nie znalazłeś żadnego środka?

— Owszem, zapycham sobie uszy watą.

KSIĄZKI NADESŁANE DO REDAKCJI

H. R. Berndorff: Szpiegostwo.

J. Courths - Mahler: Ofiary miłości. Powieść.

Graf Meyrink: Demony perwersji. Powieść.

Marek Romański: Gród Szatana. powieść.

Leo Porutz: Od 9 do 9-ej. Romans namiętności.

W. B. Maxwell: Przez zapomnienie ku szczęściu. powieść.

H. Mann: Błękitny anioł. Powieść.

Tadeusz Maciukiewicz: Tajemnice Ekranu. Ludzie filmu.

St. Pawłowski: Geografia.

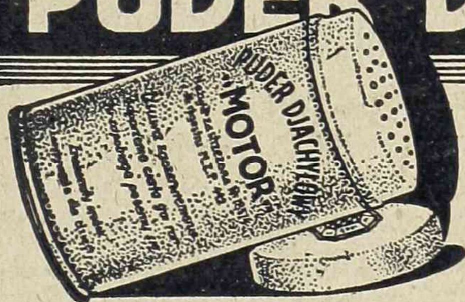
A. Tarnawski: Gurmon i jego użycie.

Prof. Stevenson: Metoda projektów w nauczaniu.

Pamiętniki koleżeńskie wychowańców szkoły L. Kronenberga.







PRENUMERATĘ „ŚWIATA" PRZYJMUJĄ:
W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Telef.: Administracji 504-00 i 501-51
Konto czekowe P. K. O. 3755
ORAZ WSZYSTKIE WIĘKSZE KSIĘGARNIE

W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „Promień", Piotrkowska 81. Księgarnia „Czytaj", Narutowicza 2. Księgarnia Ludwika Fiszera, ul. Piotrkowska 47. W KATOWICACH: Księgarnia Ludwika Fiszera, Poprzeczna 1. We LWOWIE: Oddział Tow. „Ruch". POZNAŃ: ul. Gwarna 16, Centrala Gazet L. Robowska. CENY PRENUMERATY: w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 5.— zł., z odnoszeniem do domu 5.50 zł., na prowincji miesięcz. 6 — zł. kwartalnie 18.— zł. Zagranicą miesięcznie 8.— zł.

Cena numeru w Warszawie, na prowincji i na wszystkich dworcach kolejowych **1 zł. 40 gr.**

Redaktor odpowiedzialny *St. Krzywoszewski* — Druk. Galewski i Dau, Warszawa